Nr 44. | Piątek 23 lutego (8 marca) 1907 roku. | Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski. 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

MIKOŁAJ SZNARBACHOWSKI

zasnął w Panu w Płoskirowie, d. 20 lutego, o czem stroskana żona i dzieci zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. Przewiezienie zwłok z Płoskirowa i eksportacya z dworca kolejowego w Kijowie, na cmentarz katolicki, odbędą się d. 23 lutego o g. 2-ej pp. 772

OD ADMINISTRACYI.

Szanownym prenumeratorom, którzy dotychczas nie przesłali nam prenumeraty, pismo nasze będzie wysyłane **tylko do d. 25-go lutego.**

Zarząd Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich

wraz ze specyalnie zaproszonym komitetem organizacyjnym ma honor zawiadomić, że dnia 2 marca b. r. dla zasilenia środków T-wa, odbędzie się w sali „OGNIWA" **wielce urozmaicony Bal maskowy.** Maski nie obowiązujące. lecz pożądane. Początek o godzinie 9 i pół; o godzinie 2-ej obowiązkowe zdjęcie maski. Wejście od osoby rb. 3 kop. 10. Bilety nabywać można tylko u członków Zarządu i komitetu. W skład Zarządu i komitetu wchodzą— panie: Bajkowska K., Bok F., Darowska J., Dobrowolska J., Dobrowolska A., Głębocka Z., Hanicka M., Morgulcówna H., Mikuszewska K., Neyman L., Podhorska H., Podhorska K., Rząśnicka J., Szczawińska M., Suska A.; panowie Bukowiński M., Frycz J., Fudakowski Tadeusz. Hoffman I., Idźkowski St., Kaczorowski M., Łowieniecki K., Łowieniecki W., Łoziński Cz., Łoziński M., Sągajło E., Teleżyński W., Wilczyński H., Wydżga Wł., Waryński M., Wiliński E., Wilkoszewski K. 764—5—2

Członkowie komitetu mogą otrzymywać książeczki z biletami dla sprzedaży w biurze p. K. Wilkoszewskiego, B. Bulwar Nr 10, telefon Nr 1075.

Centralny Tymczasowy Zarząd Towarzystwa p. t.: «Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi»

Dnia 24 lutego 1907 r., punktualnie o godz. 12-ej w południe, w Kijowie, w lokalu klubu „Ogniwo", odbędzie się ogólne roczne zebranie delegatów. Ponieważ to pierwsze zebranie delegackie nadzwyczaj ważne z powodu spraw, jakie na niem będą rozstrzygane, najmocniej przeto prosimy wszystkich delegatów i przedstawicieli Zarządu Oddziałów o konieczne przybycie.

Program posiedzenia:

I. Wybór przewodniczącego zebrania, 2 wice-prezesów i 2 sekretarzy.
II. Przeczytanie protokółu posiedzenia z dnia 4 stycznia r. b.
III. Sprawozdanie tymczasowego Zarządu Centralnego.
a) Sprawozdanie ogólne;
b) „ „ z biura pośrednictwa pracy;
c) Sprawozdanie ogólne kasowe.
IV. Sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego.
a) Działalność na wiecach;
b) Przedstawienie projektów komisyi.
1) Instrukcya do Zarządu Centralnego;
2) Projekt budżetowy na r. 1907.
3) Instrukcya dla biura pośrednictwa pracy.
V. Sprawozdanie z oddziałów Związku.
VI. Zdecydowanie normy procentów od pensyi (§ 62).
VII. Wybory:
a) Zarządu Centralnego stosownie do przyjętego projektu budżetowego;
b) Komitetu nadzorczego;
c) Komisyi kasyjnej;
d) Członków sądu rozjemczego;
e) Członków sądu honorowego.
f) Delegatów po 2-ch przy każdem Towarzystwie rolniczem.
VIII. Dyskusye o działalności Związku, wynikające z ustawy.
IX. Wnioski przedstawicieli oddziałów.

Uwaga: Na zebraniu delegatów każdy członek Związku: rzeczywisty, popierający i protektor może być obecnym, zabierać głos w dyskusyi, ale przy głosowaniu biorą udział tylko delegaci. Zarząd również zaprasza osoby, współczujące zasadom Związku, przyjąć udział w zebraniu. Bilety wejścia można otrzymywać do dnia zebrania w biurze Związku, w dniu zebrania przy wejściu na salę.

Prezes centralnego zarządu *Jan Lipkowski.*
Zarządzający biurem pośrednictwa pracy *Ludwik Rutkowski.*
810—3—2



Od Administracyi.

Administracya «Dziennika Kijowskiego» najuprzejmiej prosi Szanownych Założycieli i udziałowców naszego pisma o przybycie do Redakcyi (Kijów, Prorezna Nr 9) d. 25 lutego r. b., o godz. 2-ej po południu.

KALENDARZ.

23 (8) Piątek — Julianny
24 (9) Sobota — Macieja Ap.
25 (10) Niedziela—Zygfryda B. W
26 (11) Poniedz.—Aleksandra
27 (12) Wtorek—Leandra.
28 (13) Sroda—Romana.
1 (14) Czwartek — Teodory M.

Pól. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatik 41 m. 9). Biuro otwarte w czwartki i soboty od godz. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—.

Do pracy!

Są w historyi społeczeństw hasła i wskazania, trwające przez wieki całe, a zawsze równie dla życia doniosłe. Upływają lata, zmieniają się ludzie i pokolenia; z kolei rzeczy rozsypują się w gruzy systematy polityczne, a hasła te trwają, zachowując niezmienną moc życiodajną.

Do takich haseł należą te, które nam natchnienie wieszczów naszych w pierwszej połowie wieku ubiegłego przyniosło:

> Niech każdy w swojem kółku czyni, co kaze
> (Duch Boży,
> A całość sama się złoży...

Takie wskazanie otrzymał w stuleciu ubiegłem naród nasz, pozbawiony wszelkiej możności pracy zorganizowanej, wskazania tego usłuchał i zastosował go przedewszystkiem do pracy oświatowej.

Rozpoczęta w atmosferze rządów paskiewiczowskich, świetnie rozwijająca się za rządów najbezwzględniejszych Hurki i skupiająca w jedno ognisko szlachetne usiłowania jednostek, wykwitła ona takiem uświadomieniem ludu polskiego, które na wiecu grudniowym w Warszawie zaimponowało światu bezprzykładnem uspołecznieniem i unarodowieniem siermiężnych Piasta potomków.

A choć byli tacy, którzy nad zdemoralizowaniem tego ludu pracowali, nóż hajdamacki mu podsuwając, ów lud polski podszeptów kuszących nie usłuchał i swem stanowiskiem narodowem olśnił zdenerwowaną i chwiejną inteligencyę miejską.

„W tym ludzie jest jakaś powaga pierwszych Piastów!"—rozległy się zdumione głosy.

Ten typ duchowy wytworzył się w dusznej atmosferze niewoli politycznej, dzięki pracy oświatowej.

I my, co w ciężkich warunkach wytrwaliśmy i zdołaliśmy zachować tradycye narodowe i wiarę w lepszą przyszłość, robiliśmy w warunkach trudniejszych co było można, i w pracy oświatowej wiele jednostek zaszczytnie swe nazwisko zapisało.

To były jednak tylko jednostki. Ogół w pracy tej szerszego udziału wobec grozy prześladowań i kary przyjąć nie mógł.

Dziś sytuacya się zmienia. Ogłoszone dn. 14 lutego prawo znosi zakaz nauczania prywatnego. Znaczenie tego prawa najlepiej ocenił gabinet obecny, którego członek, pan minister oświaty, w ciągu sześciu miesięcy trzymał pod suknem Najwyżej zatwierdzone jeszcze w sierpniu 1906 roku prawo. Tradycye Apuchtina, zawsze żywe w tych sferach, ułatwiły starej biurokracyi zrozumienie doniosłości tego aktu prawodawczego i dlatego z taką trudnością i z takiem opóźnieniem ujrzał on światło dzienne.

Niechże zrozumie go również dobrze, niech uświadomi sobie jego doniosłość nasze społeczeństwo kresowe!

Tyle ciemnoty i najwyższego zaniedbania otacza nas na każdym kroku w każdej sprawie. Szlachta drobna na Wołyniu, lud polski na Podolu, wreszcie najbliższe otoczenie każdego domu polskiego—wszystko to od lat tylu w przymusowej żyje ciemnocie i dlatego z natury rzeczy stanowi grunt podatny do wszelkiej propagandy antykulturalnej.

Kiedy uzyskamy prawo zorganizowanej pracy oświatowej na kresach czy prędko będziemy mieli szkołę polską—niewiadomo. Dziś z kolei rzeczy posiedliśmy prawo indywidualnego nauczania, umiejmy go należycie ocenić i zużytkować.

Rozszerzając zakres pracy naszej, historya jednocześnie wystawia nas na próbę naszej dojrzałości politycznej. Czy społeczeństwo kresowe zdoła, korzystając z nowego prawa, położyć jeszcze jedną cegiełkę pod trwały fundament naszej przyszłości, czy zdoła rozjaśnić tę atmosferę niepewności, jaką od tylu lat jesteśmy otoczeni — na to dziś sami mamy dać odpowiedź.

Od dziś *niewolno* jest bezczynnie obserwować bezkarne panoszenie się ciemnoty po zaściankach, *niewolno* nie czynić dobrze, gdy się ma po temu możność.

Do pracy! **Idem.**

Po napadzie na uniwersytet lwowski,

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Lwów, 5 marca.

Po gwałtownym napadzie na uniwersytet lwowski w dniu 23 stycznia, po uwolnieniu sprawców napadu, po głośnych antypolskich demonstracyach ulicznych we Lwowie i niebywałej dotąd kampanii przeciwko Polakom, podjętej przez prasę wiedeńską i pruską, społeczeństwo nasze ogarnęła niemała gorycz i przygnębienie. Nietylko zadano nam ciężką zniewagę i gwałt, ale w dodatku okrzyczano nas samych po szerokim świecie jako ciemięzców i krzywdzicieli. W dodatku, gdy nadeszły wiadomości, że przewódcy ruscy w Wiedniu wytężają wszystkie siły, ażeby skorzystać z okazyi i zniszczyć bodaj w części polski, z takim trudem wywalczony charakter uniwersytetu lwowskiego zrozumiano, że uniwersytetowi grozi istotnie wielkie niebezpieczeństwo.

Ponieważ na rząd centralny nie przywykło się u nas w takich okazyach oglądać z zupełną pewnością, że zajmie stanowisko zupełnie bezstronne, społeczeństwo podjęło na własną rękę bardzo energiczne obronne kroki.

Dnia 26 lutego uchwaliła lwowska rada miejska rezolucye, w których oświadczyła się stanowczo przeciwko wszelkim jakimkolwiek wpływom władz administracyjnych na sądownictwo, wyraziła głębokie ubolewanie kłamstwom i oszczerstwom, szerzonym o Polakach w prasie wiedeńskiej, a przez prasę wiedeńską z poparciem czynników pruskich w prasie światowej, i wypowiedziała swoje stanowcze niezadowolenie z powodu antypolskich demonstracyi w mieście czysto polskiem.

Następnego zaraz dnia, wszyscy sejmowi posłowie polscy wnieśli do rządu stanowczą interpelacyę z powodu przebiegu śledztwa.

„Nie chcąc wpływać na tok spraw sądowych w żadnym kierunku—oświadczyli między innemi interpelanci—musimy to pozostawić inicyatywie i decyzyi właściwych władz sądowych, czy nie uznają za stosowne wobec tych wypadków *zażądać delegacyi pozakrajowego sądu dla rozstrzygnięcia w tej sprawie.*

„Zaznaczając, że zależy nam jedynie na *wszechstronnem wyświetleniu prawdy* w sposób, usuwający wszelkie podejrzenia, my z naszego stanowiska przeciw ewentualnej delegacyi pozakrajowego sądu nie podnieślibyśmy żadnego zarzutu.

„Musimy tylko z największym naciskiem żądać, aby ze strony władz rządowych dano *zabezpieczenie* zupełne, iż wymiar sprawiedliwości tak w tej, jak i w innych sądowych sprawach będzie wolnym od wszelkiej presyi z góry czy z dołu: *zawisłym li tylko od motywów objektywnego prawnego ocenienia zaszłych faktów.*

„Wobec tego podpisani zapytują:

Czy c. k. rządowi wiadome są fakty, podane powyżej?

Czy i co zamierzają władze zarządzić, aby podobne fakty nie powtórzyły się w przyszłości?

Czy rząd jest skłonnym dołożyć wszelkich starań, ażeby zabezpieczyć na przyszłość działalność sądów i wymiar sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presyi?".

Rząd, t. j. namiestnik hr. Potocki przedstawił przez usta komisarza rządowego, hr. Łosia, długi referat w sprawie śledztwa, pracowity i przedmiotowy, ale tak nic niemówiący i wymijający istotę pytania, że żadne stronnictwo w sejmie nie było z tej odpowiedzi zadowolone. Niemniej zdaje się że głównie ze względu na osobę namiestnika powstrzymano się na razie w sejmie od dyskusyi nad odpowiedzią rządową, tembardziej, że nadeszły w szybkiem tempie nowe wypadki, które podniosły wysokość atmosfery politycznej.

Dzień 2 marca wieczorem przyniósł deklaracyę wszystkich polskich uczonych profesorów i docentów.

„Uniwersytet lwowski—są słowa deklaracyi—jest zakładem naukowym polskim. Jako wznowienie uniwersytetu, założonego w XVII w. przez króla i rząd Rzeczypospolitej Polskiej, uzyskał po zmiennych losu kolejach obecną prawną podstawę swego polskiego charakteru przez najwyższe postanowienie z dnia 27 kwietnia 1879 r., które, usuwając język niemiecki, zaprowadziło język urzędowy polski, oraz przez rozporządzenie 5 kwietnia 1882 r., które uznało język polski za normalny język wykładowy naszego uniwersytetu. Ten stan prawny stwierdził trybunał państwa dwoma orzeczeniami z dnia 22 kwietnia 1904 roku."

Deklaracya stwierdza dalej, że rozwój narodowej kultury ruskiej zapewniony jest mimo to zupełnie przez możność powstawania wciąż to nowych ruskich katedr i docentur, w miarę zgłoszenia się ukwalifikowanych sił naukowych. Nadto „senat akademicki, wolny od wszelkich uprzedzeń narodowościowych, spowodował postanowienie, dopuszczające w stosunkach młodzieży do władz akademickich używanie języka ruskiego w tym zakresie, w jakim jest to możliwe bez naruszenia zasady polskiego języka urzędowego".

Deklaracya kończy się zapewnieniem, że ze względu nietylko narodowego, ale naukowego, jest stanowczo przeciwną utrakwizacyi uniwersytetu, który w tych warunkach stałby się tworem sztucznym i nienaturalnym, obniżonym pod względem aspiracyi naukowych.

Nazajutrz w niedzielę, 3 marca, był Lwów świadkiem uroczystej i imponującej manifestacyi. Wielotysięczne tłumy ludności polskiej wszystkich zawodów i stanów zgromadziły się po południu na dwa olbrzymie wiece. Wśród dawno niewidzianej jednomyślności, niesłychanego entuzyazmu, po świetnych i porywających mowach polityków, uczonych, posłów i reprezentantów młodzieży, przyjęto z uniesieniem postawione przez komitet rezolucye, wzywające ogół społeczeństwa polskiego do obrony polskości uniwersytetu i politycznego stanowiska polskiego, wskazujące, że ze strony polskiej wszelka słabość i lekceważenie dóbr duchowych narodu nie prowadzi do żadnego celu, a jest w najwyższym stopniu dla naszego narodu ubliżającem. W głębokiem powszechnem zrozumieniu obecnej naszej sytuacyi politycznej w zaborze austryackim, w rozbudzonem żywo poczuciu moralności publicznej, obudzonem przez bezkarność, jaka stała się udziałem sprawców napadu na uniwersytet—złożył ogół wiecowników dowód niemałego przywiązania do haseł patryotycznych i dowód szybko postępującego rozwoju dojrzałości politycznej.

Po wiecach odbył się ze sztandarami *Niech żyje Polska, Litwa i Ruś! Precz z hajdamaczyzną!* wśród śpiewów patryotycznych, okrzyków: „niech żyje uniwersytet polski"! „niech żyje Polska", przeszło 10,000 pochód na uniwersytet, witany po drodze w całem mieście, z okien i balkonów oklaskami i okrzykami. Po owacyi przed uniwersytetem i mieszkaniem rektora, po hołdzie, złożonym przed pomnikiem Mickiewicza, rozeszli się uczestnicy pochodu spokojnie i poważnie do domów.

Ale obudzone silnie oburzenie młodzieży na fakt, że na uniwersytecie zasiadać muszą z uwolnionymi z więzienia sprawcami ciężkiego pobicia profesora-Polaka i barbarzyńskiego spustoszenia uniwersytetu, na fakt, że razem z rewolucyonistami rosyjskimi i socyalistami polskimi, sprawcy napadu swem wyzywającem zachowaniem się wystawiać poczęli młodzież polską na ciężką i dla młodego wieku zbyt ciężką próbę—musiało jeszcze znaleźć na uniwersytecie formę zadosyćuczynienia.

Dnia 4 marca rano zażądali studenci Polacy, ażeby, w myśl złożonej poprzednio deklaracyi ze strony prezesa „Czytelni ak.", że „młodzież na jednej ławie ze sobą nie ścierpi sprawców napadu" ustąpili z uniwersytetu wszyscy, którzy wzięli udział w ostatnim napadzie. Jedni ze studentów ruskich oświadczyli, że w napadzie udziału nie brali, ani się z nim nie solidaryzują. Ci pozostali na uniwersytecie. Inni musieli opuścić gmach uniwersytecki. Opierających się wzięto na ręce i z całym spokojem i powagą, przeważnie na plecach wyniesiono przed uniwersytet.

Potem, ponieważ senat, na skutek tego zdarzenia, zawiesił wykłady, wyszła także z uniwersytetu młodzież polska. Tu jednak zebrała się jeszcze znaczniejsza, niż poprzednio, liczba studentów ruskich, którzy Polaków przywitali obelgami i okrzykami.

Polacy zażądali, ażeby studenci ruscy cofnęli się z pod uniwersytetu. Ci oświadczyli, że pierwej cofnąć się muszą Polacy. Parę godzin trwały wzajemne rokowania przez parlamentarzy, nie brakło epizodów humorystycznych. Oprócz obelg sypały się z obu stron kpiny i żarty.

Głód ostatecznie zmusił do ustąpienia jednych i drugich. Pod naporem Polaków, ustępujących z pod uniwersytetu, cofnęli się także Rusini, a plac boju, podwórze uniwersyteckie, zajęła policya.

Była pod sam koniec chwila, w której groziło poważne starcie. Rewolucyonista Kraft, zbiegły z jednego z uniwersytetów rosyjskich, rzucił się z toporkiem na Polaków i ugodził jednego z nich silnie w głowę. Podniosły się z obu stron pięście i laski. Ale ogromna przewaga liczebna Polaków, ich godna pochwały powściągliwość przeszkodziły bijatyce.

Tak więc po jednej i po drugiej stronie ofiary ograniczyły się do nieznacznych podrapań i sińców o kamienne filary z powodu naporu wśród zbitego tłumu.

Na uniwersytecie i w mieście wróciły dawno już niebywałe: spokój i równowaga. Opinia publiczna znalazła już częściowe zadosyćuczynienie i z mniejszym niepokojem ogląda się na zabiegi antypolskie z Wiednia. **Przyjaciel.**

Nowa instytucya wychowawcza.

Przyjazd księdza-posła Gralewskiego do Kijowa był związany z próbą zapewnienia poparcia społeczeństwa dla nowopowstającej instytucyi wychowawczej, o której mówił w poniedziałek w „Ogniwie" dr Kazimierz Lutosławski, dla polskich ognisk wychowawczych wiejskich. Pierwsze takie ognisko powstaje w Królestwie; czytelnicy nasi znają program tej szkoły, bo „Dziennik" drukował go w całości przed paru miesiącami: szkoła ta ma stać się pracownią pedagogiczną dla wypracowania metod pedagogicznych polskich, ma myśl pedagogiczną naszą wcielić w kształty praktyczne, wskazując w pewnej mierze drogę innym szkołom, które wobec zbyt licznej rzeszy swych uczniów i nie posiadając takich warunków, nie mogą prowadzić pracy twórczej na tem polu. A warunki te, to mała liczba uczniów przedewszystkiem, wyjątkowe przygotowanie nauczycieli, usunięcie szkoły-internatu z gwaru miasta w zacisze wiejskie i, co najważniejsze, zupełne uniezależnienie jej programu od zewnętrznych wymagań. Uczniów swoich, już jako rozwiniętych i wszechstronnie wykształconych młodzieńców, ognisko będzie przygotowywało w ciągu ostatniego roku do matury państwowej, którą też zdadzą z łatwością, wchodząc w życie w pełni sił swego młodego wieku, jako dzielni obywatele kraju. Zadanie ogniska tem się jeszcze uzupełnia, że będzie ono połączone z wzorowym instytutem pedagogicznym dla wyrobienia młodych nauczycieli.

Programowe zasady ogniska dadzą się się streścić następująco: wychowanie w niem będzie dążyło do wyrobienia wszechstronnego „pełnego człowieka"—t. j. do wykształcenia tak sił fizycznych, zręczności i zdrowia, jak zdolności umysłowych, a przedewszystkiem charakteru silnego, samodzielności, zaradczości i przedsiębiorczości. Dlatego też na warunki hygieniczne życia, ćwiczenia cielesne, zabawy, gry i sporty, zajęcia praktyczne w ogrodzie, w polu i w warsztatach szczególna będzie zwrócona uwaga. Wpływ wychowawczy znajdzie główne oparcie w braterskim zespole grona naczycielskiego, o który założyciele usilnie dbają, w duchu gorąco narodowym i głęboko katolickim, jakim cały zakład jest przejęty. Charakter rodzinny zyska życie ogniska przez udział w niem rodzin nauczycieli i kobiet-nauczycielek.

Instytucya taka musi być bardzo kosztowną. Budżet jej założenia wynosi 130,000 rubli w ciągu pierwszych 4-ch lat, a na to, aby powstać mogła, musi bieżącej wiosny rozporządzać wpłaconym kapitałem 50,000 rubli. Dotąd zebranych było 20 tysięcy, z których część już wydatkowano na prace przygotowawcze; pozostało z nich 17,000 rubli. Obecnie, grono ludzi, pojmujących doniosłość podjętego przez księdza Gralewskiego dzieła, zakrzątnęło się około zapewnienia Ognisku materyalnej podstawy. Jako formę prawną, najodpowiedniejszą wobec prawodawstwa Królestwa, uznano zaproponowaną przez księdza inicyatora spółkę finansowo-komandytową „Polskie Ogniska Wychowawcze Wiejskie, ksiądz Jan Gralewski i S-ka". Rozpoczęto też zbieranie deklaracyi na udziały tysiącorublowe. Z sum zadeklarowanych wpłaca się 50% natychmiast, 25% zaś na d. 1-go stycznia 1908-go roku i 25% na d. 1-go stycznia 1909-go roku. W ten sposób rozłożone wpłaty skłoniły parę osób do wzięcia po kilka — do dziesięciu — udziałów. Wspólnicy komandytowi odpowiadają tylko do wysokości zadeklarowanego udziału. Uczestnicy tej akcyi zastrzegli, aby zarząd „Ogniska" z dochodów szkoły oprocentował wpłacony kapitał w stosunku rocznym 4 od sta, obracając ten procent na stypendya dla mniej zamożnych uczniów. Wobec założenia inicyatorów, że instytucya cała po 18-tu latach ma przejść na własność Stowarzyszenia byłych uczniów i stać się wówczas fundacyą publiczną, mają dzisiejsi wspólnicy rękojmię możliwie dobrą, że fundusze przez nich składane zawsze w tym samym kierunku narodowi użytecznemi pozostaną. Rękojmię tę utwierdza okoliczność, że opracowania ustawy spółki i formalnego jej zawarcia podjęli się ze strony ofiarodawców panowie: Buszczyński Konstanty, Mańkowski Emeryk, Orłowski Ksawery, Poniatowski Szczęsny i Sadowski Aleksander.

Akcya cała została, jak dotąd, uwieńczona względnie pomyślnym skutkiem, bo zebrano deklaracyi przeszło na 30,000 rubli, z których obecnie wpłaca się 18,000, dzięki temu, że niektórzy ze spólników cały swój udział jednorazowo pokryli.

Do minimalnego więc budżetu zakładowego 50,000 rubli, wobec już poprzednio zebranych na cele „Ogniska" 17,000 rubli, potrzeba gotówką jeszcze 15,000 rb.; założyciele nie wątpią, że brakująca suma zostanie dopełnioną, i 10 maja szkołę na 30 — 40 chłopców nieodwołalnie otwierają; a gdy w czynie zamiar cały się ukaże, wtedy uzyskaną zostanie właściwa praktyczna podstawa do dalszej subskrypcyi na rozwinięcie zupełne „Ogniska"—do sumy 130,000. Wpłaty przyjmuje Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Królewska 17 w Warszawie, na rachunek Spółki, albo też członkowie Komisyi. Informacyi udziela dr Kazimierz Lutosławski, Stara Wieś, przez Celestynów gub. warszawska, a na miejscu członkowie Komisyi. Kresy bardziej niż jakakolwiek inna część Polski odczuły potrzebę Nowej szkoły, czego dowiodły najliczniejszemi zgłoszeniami swoich synów i najchętniejszą ofiarnością funduszów. Istotnie, można powiedzieć, że społeczeństwo polskie na Rusi sobie szkołę tę zakłada w Królestwie, bo u siebie jeszcze, pomimo „Konstytucyi"—prawa do tego nie ma! „Ognisko" w Królestwie będzie tylko pierwszem, ale nie ostatniem, i zakładanie go dzisiaj jest tylko zapoczątkowaniem wielkiego ruchu odrodzenia narodowego szkolnictwa wszędzie, gdzie szkoła polska podniesie sztandar polskiej kultury.

K. L.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

Zjazd P. P. S. Czytamy w „Rusi", że w początkach marca odbędzie się zjazd polskiej partyi Socyalistycznej (P. P. S.). Zjazd ma się podobno zająć przejrzeniem części programowej, traktującej o stosunku Królestwa do Rosyi. Porządek dzienny obejmie również kwestye agrarne i o partyjnej różnicy zdań.

Posłowie Litwini. W Dumie zasiądzie 7 posłów Litwinów.

Ponieważ t. zw. kwestya litewska blizko łączy się ze sprawami polskiemi, warto więc przyjrzeć się bliżej fizyognomii posłów. Dwóch z nich wybrano w gub. suwalskiej, pięciu — w gub. kowieńskiej.

Wybrany na posła w gub. suwalskiej Andrzej Bułat urodził się w roku 1863, z rodziców Litwinów. Wykształcenie średnie otrzymał w gimnazyum maryampolskiem, uniwersyteckie zaś w Petersburgu, podczas pobytu w Petersburgu. Bułat brał czynny udział w litewskich kółkach studenckich, mających po części narodowy, a po części socyalistyczny charakter. Po ukończeniu uniwersytetu Bułat wstąpił w Rewlu na służbę rządową, jako sekretarz miejscowego prokuratora. Podczas tego urzędowania w mieszkaniu Bułata robiono kilkakrotnie rewizyę i po ostatniej został osadzony w więzieniu i otrzymał dymisyę. Obwiniony był o organizacyę strajku poczto-wo-telegraficznego i kolejowego. Z powodu czynnego udziału w ruchu październikowym r. 1905 i wygłaszania namiętnych mów na wiecach, baronowie niemieccy nazywali go przywódcą socyalistów. Z więzienia wypuszczono Bułata za kaucyą 10,000 rb. W ostatnich czasach Bułat był adwokatem przysięgłym w sądzie okręgowym w Rewlu. Występował w wielu sprawach agrarnych i politycznych. Pod względem przekonań politycznych zbliżony jest do „trudowików".

Drugi poseł z gub. suwalskiej, Piotr Leonas, urodził się w r. 1865. Po ukończeniu gimnazyum w Maryampolu i uniwersytetu w Moskwie, rozpoczął urzędowanie w sądownictwie. Był pomocnikiem sędziego pokoju, podprokuratorem fergańskim i wreszcie członkiem sądu okręgowego w Nowo-Margelanie. W styczniu r. 1906, za należenie do partyi kadetów i wogóle za „politykę", na zasadzie rozkazu z Petersburga, otrzymał dymisyę. Od r. z. Leonas jest adwokatem przysięgłym przy sądzie okręgowym w Kownie.

Poseł z gub. kowieńskiej, Władysław Staszyński, urodził się w r. 1874, ukończył uniwersytet w Moskwie. Mieszka obecnie w Kownie, jako pomocnik adwokata przysięgłego. Czynnego udziału w życiu politycznem dotąd nie brał. Z przekonań jest socyalistą.

Drugim posłem inteligentnym z gub. kowieńskiej jest dr Franciszek Gudowicz, syn zamożnego włościanina, osiadłego w pow. rosieńskim na 35 dziesięcinach ziemi i kilkunastu włókach dokupionych. Skończył gimnazyum w Mitawie, następnie wstąpił na uniwersytet w Charkowie, skąd, za udział w stowarzyszeniach socyalistycznych, został wydalony. Wyjechał wówczas do Berlina, gdzie w r. 1905 uzyskał stopień doktora medycyny. Jako zdeklarowany socyalny demokrata, walczyć zapewne będzie w Dumie w bliskim sojuszu z najskrajniejszemi partyami lewicy.

Trzej pozostali posłowie z gub. kowieńskiej są włościanami z małem wykształceniem, lecz uświadomionymi dostatecznie w kierunku radykalno-socyalistycznym. Antoni Kumelis, urodzony w pow. wiłkomierskim 1883 r., zdał egzamin na ucznia aptekarskiego. Antoni Powilis, urodzony w r. 1871, posiada 10 dziesięcin ziemi w pow. szawelskim, na której sam nie gospodaruje, gdyż zdawna służy po dworach jako pisarz lub ekonom. Antoni Kupstas, urodzony 1881 r. w pow. poniewieskim, ukończył dwie klasy szkoły realnej.

Za kordonem.

Mowa hr. Mielżyńskiego. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego wygłosił płomienną mowę poseł hr. Maciej Mielżyński.

„Nie chcemy—mówił między innymi poseł Mielżyński — przenosić rewolucyi rosyjskiej poza naszą granicę, aczkolwiek wszystko upoważnia do mniemania, iż rząd pruski dokłada wszelkich starań, ażeby wywołać rewolucyę w ziemiach polskich pod berłem pruskiem. W tym celu rząd popiera niedwuznacznie i nawet podsyca zaciekły fanatyzm hakatystów. Wywieranie presyi w zakresie nauczania religii jest w najwyższym stopniu niemoralne. Prusacy mówią ciągle i dużo o wyższości swojej kultury nad kulturą polską. Otóż stwierdzić należy, że Polacy zawdzięczają dużo kulturze—niemieckiej, lecz dla pruskiej żywią tylko pogardę. Polacy pracowaliby chętnie dla dobra całego państwa niemieckiego, lecz, będąc w położeniu obywateli, wydziedziczonych z najświętszych praw, nic mogą żywić zaufania do rządu".

Przewodniczący przywoływał mówcę dwukrotnie do porządku.

Koło polskie wniosło do prezydyum parlamentu dziesięć dalszych projektów praw, między innymi projekty w sprawie uczenia dzieci polskich religii w języku ojczystym oraz zupełnej wolności tworzenia związków i stowarzyszeń nawet dla kobiet.

Przeciw wywłaszczycielowi. „Neues Wiener Journal" wystąpił z ostrym artykułem przeciw Bülowowi, „wywłaszczycielowi Polaków".

„Dla pruskiej polityki gwałtów przeciw Polakom—mówi ten dziennik—nie wystarczają snadź prawa dotychczasowe, lubo sędziowie usiłują je pięścią naciągnąć według własnego widzimisię... I dlatego wniesiono nowy projekt... I to czyni rząd, na którego czele stoi „morderca socyalistów", Bülow, który dogmat socyalistyczny o wywłaszczeniu uważa za koniec świata. Co jednak w państwie przyszłości miałoby być zbrodnią, to dla współczesnego państwa pruskiego ma być czynem prawnym i sprawiedliwym!".

Autor postępowanie Prusaków nazywa „brutalnością i gwałtem", wywołanym najniższem uczuciem zemsty, a postępowanie z dziećmi polskiemi w sprawie walki o pacierz i katechizm polski przyrównywa do postępowania tyranów

średniowiecznych, którzy torturowali dzieci, aby złamać opór rodziców.

„W Prusach Wilhelma II stał się jednak ten despotyczny teroryzm maksymą państwową... Polacy w Prusach nie są dzikusami z głębi ciemnej Afryki, których możnaby dowolnie wywłaszczać. Walka bezwzględna, prowadzona przy pomocy środków barbarzyńskich przeciw Polakom poznańskim, nie może pozostać bez wpływu na stanowisko Polaków w Austryi. Są pewne poszlaki, że ucisk, któremu podlegają Polacy w Prusach, zmienił także stanowisko polityczne Polaków austryackich“.

Autor wyrzuca Bülowowi, że swoją polityką bezrozumną zaszkodził interesom mocarstwa sprzymierzonego i zachwiał podstawami trójprzymierza. „Co olbrzymy zbudowały, mogą karły rozwalić“.

Z sejmu galicyjskiego. Na posiedzeniach sejmu 27 lutego i 1 marca weszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi szkolnej co do reformy krajowej rady szkolnej. Projekt reformy przywróci Radzie szkolnej kompetencyę, jaką miała zakreśloną statutem z r. 1867, a o tyle pójdzie dalej, że rozszerzy kompetencyę na szkoły handlowe i przemysłowe. Co do szkół ludowych, do niej należeć będą nominacye na inspektorów okręgowych. Co do seminaryów nauczycielskich, przysługiwać jej będzie prawo udzielania urlopów nauczycielom i dyrektorom seminaryów, układania planów i regulaminów naukowych i szkolnych, zatwierdzania książek i zbiorów szkolnych, atoli nadal nie będzie miała prawa nominacyi nauczycielstwa; co do gimnazyów, szkół realnych, przemysłowych i handlowych uzyskuje prawo przedkładania terna do mianowania dyrektorów, przysługuje jej prawo mianowania nauczycieli, prawo udzielania aprobaty na książki i środki naukowe, prawo (za przyzwoleniem ministeryum oświaty) układania i przeprowadzania planów naukowych, tudzież regulaminów szkolnych i naukowych. W dyskusyi oponowali posłowie ruscy, okazując się zwolennikami centralizmu bezwzględnego. Wnioski jednak komisyi sejm uchwalił.

Z prasy polskiej.

Czytamy w „Gazecie Polskiej“:

Przeciwnicy polityki narodowej w Polsce jednem się tylko w czasie wyborów ostatnich mogą poszczycić zwycięstwem — udało im się niewypuścić z powiatu na wyborcę b. posła Józefa Nakoniecznego. Postępowa demokracya, Żydzi i włościanie, zaliczający się do t. zw. «ludowców», uzyskiwali w kolegiach wyborczych gubernialnych po kilkanaście zaledwie głosów, które żadnego nie miały znaczenia. Znając siły swoje, musieli to przewidywać postępowcy wszelkiego stempla i dlatego postanowili przynajmniej nie puścić na posła człowieka, który jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu narodowego wśród włościan.

Miejscowy obszarnik, przywódca socyalistów, nazywających się «ludowcami», już na kilka tygodni przed wyborami rozpoczął usilną akcyę, by Nakoniecznego nie przepuścić, sekundowali mu w tem agitatorzy, którzy umyślnie przybyli, wreszcie profesorowie i studenci Rosyanie z Instytutu rolniczego w Puławach. Wyborca włościanin podaje o tych zabiegach następujące informacye w «Ziemi Lubelskiej»:

«Pan Nakonieczny otrzymał tylko 12 głosów wskutek silnej agitacyi przeciwnej sobie partyi. Zebranie przedwyborcze urządził nam w Puławach jakiś student Rosyanin i do nas, Polaków, po rosyjsku przemawiał; nie odbyło się też bez poczęstunku, herbaty, papierosów i kiełbasy, którą nasi bracia spożywali za darmochę. Ale nie koniec na tem. Ów student robił liczne zarzuty byłym posłom: p. Steckiemu i p. Nakoniecznemu, że przemawiał w Dumie za dwa tysiące rubli. Podniosłem raz głos i zapytałem pana mówcy, ile on za swoją mowę dostał, lecz mi nie dano mówić. Z tych kilku zdań każdy osądził, kto jest temu winien, że p. Nakonieczny na posła nie został wybrany. Ponieśliśmy stratę dużą, lecz tylko wskutek wyżej wspomnianych przyczyn».

W dzień wyborów przed lokalem wyborczym stały tłumy Żydów, którzy z niecierpliwością oczekiwali rezultatu — gdy się rozeszła wieść, że Nakonieczny przepadł, zapanowała wśród tego tłumu radość niesłychana.

Po tem wszystkiem «Zagon» otrzymał własną depeszę o tak radosnym fakcie. Najdonioślejszą sprawą dlatego niby «ludowego» pisma było niepuszczenie na posła jednego z najwybitniejszych włościan naszych.

Zwycięstwo to ani chwały, ani pożytku sprawcom jego nie przysporzy, rychło się zapewne o tem przekonają. Świadczą o tem choćby wybory gubernialne w Lublinie. Przyjechało z powiatu puławskiego z kuryi gminnej czterech włościan wyborców, przeciwników Nakoniecznego, zjawili się oni na zebranie przedwyborcze wyborców, ale inni włościanie wcale ich do udziału w obradach dopuścić nie chcieli, robiąc im ostre wymówki za walkę przeciw Nakoniecznemu. Inteligencya usiłowała zatarg załagodzić. Spotkali się więc wszyscy wyborcy w teatrze, a następnie po teatrze na wspólnej pogawędce i tu się okazało, że Puławiacy byli po prostu obałamuceni. Po dłuższej rozmowie wyznali oni, że popełnili głupstwo. Na drugi zaś dzień podczas wyborów głosowali wszyscy na kandydatów narodowych, a następnie przy wspólnej biesiadzie, jeden z dawnych Nakoniecznego przeciwników publicznie w serdecznem przemówieniu z całą otwartością i serdecznością przyznał się do popełnionego błędu, będącego następstwem nieprzebierającej w środkach agitacyi. Za jego przykładem poszli inni, wyznawali winę, ściskali i przepraszali Nakoniecznego. Wypadek to znamienny dowodzący, że można zdrową duszę polskiego chłopa chwilowo obałamucić, że można wyzyskując gorsze strony jego natury, zaszczepić mu hasło nienawiści, ale wystarczy do niego przemówić szczerze i uczciwie, by obudzić zdrowe polskie poczucie, które mu wskaże jaką drogę wybrać powinien.

Wybory na Wolyniu.

Sławuta w lutym.

Przebrzmiały już echa wyborów wołyńskich, już poniekąd oswoiliśmy się z wynikiem takowych, a pomimo to wciąż nasuwa się pytanie, gdzie szukać przyczyny tej naszej klęski; czy leży ona w nas samych, czy też w otaczających nas zewnętrznych warunkach? Czytając sprawozdanie z wyborów, przysłuchując się rozmaitym gawędom na ten temat, musimy przyjść do wniosku, że powodem naszej przegranej było jak jedne, tak i drugie. O zewnętrznych przyczynach nie będę tu się rozprzestrzeniać, wiadome one są każdemu z nas: faworyzowanie jednych partyi przed drugiemi, ułatwianie agitacyi wyborczej jednym, a uniemożliwienie drugim, pomne *ad hoc* wydawanych broszur i odezw, rozsiewanie najfałszywszych wieści, dyskredytowanie naszych kandydatów i t. d. — oto był oręż, którym walczono, bądź to otwarcie, bądź to w skrytości. Ale nie tu kryje się główna przyczyna naszego niepowodzenia; szukajmy ją w nas samych, w naszych wadach narodowych; a chociaż dużo już o tem pisano i mówiono, nie zaszkodzi wszakże jeszcze raz powtórzyć to wszystko i powtarzać wciąż do tej pory, aż głęboko zakorzeni się w sercach i umysłach naszych to przekonanie, że sami winniśmy naszej klęski i że z błędów owych i wad możemy i powinniśmy się poprawić w przyszłości.

1) Ogólnem zdaniem było, że nasza Duma Państwowa nie może się długo utrzymać i że jeżeli pierwsza trwała dni 70, to druga będzie o wiele krótszą; zdanie to było tak rozpowszechnione, że nieomal uważać go trzeba było jako *vox populi*. Wobec tego agitacya wyborcza szła opieszale, wielu wprost mówiło, że ponieważ cała praca na nic się nie zda, nie warto więc dokładać do niej wielkich starań, a jeżeli gdzie agitacya wyborcza była ożywioną, to szło tam więcej o ambicyę narodową, niż o chęć posłowania w Dumie, której losy były już z góry zdecydowane. Osłabiało to bardzo pracę wyborczą, gdyż brakowało największej podniety — wiary w przyszłość. Był to pierwszy nasz błąd, a spowodowała go nasza łatwowierność.

2) Ponieważ na wyborach do byłej Dumy Państw. Polacy przeszli wszędzie większością, ponieważ w czasie 7-miesięcz. przerwy do teraźniejszych wyborów nic nie zrobiliśmy takiego, coby nam mogło zaszkodzić w opinii całego Wołynia, a więc *eo ipso* i w czasie teraźniejszych wyborów powinniśmy byli zostać panami położenia; wszak Czesi i Niemcy będą głosować li tylko na naszych kandydatów, wszak włościanie nie mogą głosować inaczej, jak na obywatela Polaka, skoro tylko postawi on swą kandydaturę. Tak myślała większość, a chociaż odrywały się głosy pojedyńcze, że trzeba zbadać tę kwestyę lepiej, że komisya wyborcza powinna porobić pewne kroki dla zjednoczenia sobie Czechów i włościan, były to głosy wołających na puszczy. Oto nowy błąd — zarozumiałość, za którą zostaliśmy ukarani.

3) Będąc pewni pomocy Czechów i pewnej części włościan, nikt (albo przynajmniej bardzo niewielu) ani pomyślał porozumieć się z nimi wcześniej wyręczyć się ich pomocą, a gdy przyszedł czas wyborów, gdy się okazało, że nadzieje nasze spełzły na niczem, wtedy gorączkowo wzięliśmy się do pracy, do tworzenia bloków, zjednywania stronników i t. d., ale już było za późno, uprzedzono nas wszędzie, a więc zaczęliśmy walić gromy na głowy tych, którzy jakoby nie dotrzymali nam słowa, jakbyśmy przedtem robili jakie umowy, otrzymywali jakie obietnice. Czesi i chłopi powinni byli głosować na nas, to był aksyomat, nad którym wszelka praca była zbyteczną. A więc brak wyrobienia politycznego, brak pracy systematycznej, nieumiejętność tworzenia bloków i powodzenie agitacyi wyborczej — oto nowy powód naszej klęski.

4) W wielu miejscach agitacya wyborcza była bardzo słabą, na posiedzenia komisyi wyborczych zjeżdżała zaledwie część członków takowej, a w czasie samych wyborów, gdzie jeden głos stanowił nieraz o wygranej, zawsze zbywał o kilku, a nieraz kilkunastu wyborców, których nieobecność tłómaczyła się silnemi mrozami, albo fatalną drogą, czasem małą niedyspozycyą, lub ważnym domowym interesem. Nasze staropolskie przysłowie „jakoś to będzie“ widocznem było na każdym kroku, nim się zapewne kierowali owi nieobecni, ono nas i zgubiło.

A więc nasze lenistwo było jedną z przyczyn niepowodzenia.

5) Jeszcze o jednym błędzie naszym chciałbym powiedzieć, chociaż niektórzy uważają to nie jako wadę, a raczej jako zaletę naszego narodu. Oto tam, gdzie w czasie wyborów powiatowych moglibyśmy byli przejść całą listę polską, osłabialiśmy się dobrowolnie, ofiarując 1 lub 2 mandaty innym kandydatom. Była to z naszej strony wygórowana grzeczność, była to, że się tak wyrażę, pewna ugodowość, którą my tu, na kresach, dziedziczymy jako chorobę chroniczną, z której się trudno, a przynajmniej nie tak prędko można wyleczyć. Z nami tak względnie i tak grzecznie nie postępowano. Oto, zdaje mi się, zreasumowałem już wszystkie powody naszego niepowodzenia w czasie wyborów, jeśli o czem zapomniałem, lub nie dopatrzyłem czego, niechaj inni dopełnią; a wtedy, mając wciąż przed oczami owe błędy, jestem przekonany, że w przyszłości poprawić się z nich potrafimy, a tem samem wyjdziemy zwycięsko, zwaliwszy wszelkie przeszkody. **Novus.**

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz“ nawołuje lewicę bezpartyjną do utworzenia w Dumie wspólnie z kadetami konstytucyjnego centrum. Pismo to przypomina, że stronnictwa skrajne już dziś postanowiły zająć w Dumie stanowisko krytyczne, którego lewica bezpartyjna nie będzie mogła spotęgować, a które zresztą niepotrzebuje poparcia liczbowego. Tymczasem jeżeli cała lewica zarówno partyjna jak i bezpartyjna zajmie to samo stanowisko, wszelkie tworzenie ministerstwa, opartego na większości parlamentarnej, okaże się niemożliwem w Dumie, gdzie prawie 200 posłów rezerwuje sobie stanowisko krytyczne.

«A więc najbardziej podstawowe zagadnienia, ściśle związane z istnieniem i działalnością drugiej Dumy, zależą od tego, jakie stanowisko zajmie lewica bezpartyjna. Jeśli ulegając nieokreślonemu nastrojowi i wpływom lewicy partyjnej, wejdą oni wskład lewego skrzydła, powinni oni pamiętać, że w ten sposób znacznie osłabią twórczą siłę Dumy i całe jej stanowisko polityczne, a podstawowe zadanie «walki o władzę» stanie się całkowicie niezniszczalnem. Nie mogą oni również przytrzymywać się ściśle taktyki lewicy partyjnej. W ten sposób odegraliby oni na lewem skrzydle rolę drugorzędną. Tymczasem, wzmacniając centrum kadeckie, żywioły te stworzą trwałą podstawę dla koniecznej i najbardziej naglącej pracy Dumy państwowej, wzmocnią jej położenie polityczne i dadzą tą moc, bez której urzeczywistnienie nawet najbliższych zadań może się okazać wcale niemożliwem».

„Telegraf“ przypomina, jaki nastrój panuje obecnie w masach.

«Nieznośny ucisk władzy usposobił nasz lud rewolucyjnie.

Lecz niech nikogo nie straszy to słowo.

Naród jest usposobiony rewolucyjnie, lecz czynami jego kieruje dążenie do pokoju. Wybrawszy ludzi silnych i zdecydowanych, ludność wyprawia ich w tem przekonaniu, że rząd zaprzestanie wreszcie wojny domowej i wyciągnie dłoń do pojednania. Tem samem dążeniem ożywieni są przedstawiciele narodu. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że należy przerwać walkę niszczącą, że gwałt nie prowadzi do zdobycia praw ludzkich i obywatelskich. I hasło pokoju stało się dziś równie powszechnem, jak Porta Artura i Mukdenu».

Ks. Trubecki w swym tygodniku nie zdradza żadnych złudzeń co do przyszłości Dumy.

«W łonie prawicy skrajnej nie widzimy żadnych nazwisk wybitnych. Nie trudno jest zgadnąć, że w masie swej lewe skrzydło okaże się złożonem z ludzi, których wykształcenie nie wychodzi poza zakres broszurek i formułek szablonowych. Tacy ludzie nie mogliby przyjąć udziału w pracy prawodawczej nawet gdyby tego chcieli. Zasadnicze negowanie pracy organicznej jest dla nich bardzo dogodne, bo maskuje ich niezdolność i ignorancyę».

Natomiast „Towariszcz“ szczerze czy nieszczerze usiłuje wmówić w siebie i innych, że wszystko składa się jak najlepiej.

«Zwrot ku realizmowi politycznemu — oto niewątpliwie cecha najbardziej charakterystyczna chwili obecnej. Z dniem każdym coraz więcej prawa mamy liczyć na to, że organizacye demokratyczne wezmą się w Dumie do pozytywnej pracy. Taktyka mieńszewików święci tryumfy. Lewica skrajna coraz bardziej przejmuje się ich poglądami. Socyaliści idą do Dumy państwowej nie dla manifestacyi. Rozumieją oni dobrze, jaką odpowiedzialność wkłada na nich wynik wyborów powtórnych.

Jeśli pewna instytucya ma dla nas poważne znaczenie, powinniśmy bardzo ostrożnie rozważać każdy zagrażający jej istnieniu krok. Cała opozycya powinna ciągle pamiętać o tem.

Zapewne, zapewne, ale czy pamiętać zechce i czy wogóle potrafi?».

(z).

Z życia rosyjskiego.

< **Taktyka S.-D.** Podczas wyborów do Dumy od m. Petersburga, stosownie do uchwały partyi konst.-demokr., z sześciu miejsc jedno pozostawiono posłowi robotniczemu, socyal-dem., „bolszewikowi“, Aleksińskiemu. Wszyscy wyborcy kadeci dawali Aleksińskiemu białe gałki, i dlatego otrzymał on największą ilość głosów wyborczych—166; wszyscy jednak wyborcy robotnicy dawali kandydatom, wystawionym przez partyę K.-D.; gałki czarne, wskutek czego otrzymali oni zaledwie 139—140 gałek wyborczych. Naturalnie, że to nie wywarło żadnego wpływu na wynik wyborów, lecz świadczyło tylko o stosunku S.-D. do partyi Wolności ludu. O taktyce S.-D. wymownie świadczy inny jeszcze fakt. Robotnicy z Petersburga wybrali na pełnomocników 106 S.-R., 104 S.-D. i 45 bezpartyjnych. S. D. przyciągnęli na swoją stronę bezpartyjnych, przeprowadzili na wyborców wyłącznie przedstawicieli swej partyi i nie pomyśleli nawet o tem, aby oddać część głosów S.-R, Gdy zaś S.-D. pozostali w mniejszości, jak to miało miejsce w Moskwie, nalegali oni na to, aby ustąpiono im połowę miejsc, motywując swe żądanie tem, że S.-D. są jedynymi prawdziwymi przedstawicielami ludu.

< **Narady kadetów.** Posiedzenie frakcyi partyi Wolności ludu drugą część swych obrad poświęciło omówieniu nieprawidłowości, zaszłych przy wyborach w rozmaitych miejscowościach Cesarstwa; sprawę tę postanowiono poruszyć w Dumie. Do zajęcia się tą kwestyą i zebrania potrzebnych materyałów wybraną została komisya, do której weszli posłowie: Czernoswitow, Tieslenko, Makłakow, Piotrowski i niektórzy członkowie partyi. Oprócz tego postanowiono wystawić kandydatów do prezydyum i wyjaśnienie tej kwestyi odłożono do ogólnego zebrania wszystkich posłów opozycyi. Zebranie to odbyło się w d. 19 lutego i na niem też ostatecznie rozstrzygnięto kwestyę wyboru prezydyum.

< **Blok lewicy.** Sprawa ogólnego bloku lewicy szybko podobno posuwa się naprzód i można mieć nadzieję, że zarówno partye, jak i członkowie frakcyi parlamentarnych zawrą go w obecnej chwili. Cały szereg posłów prowincyonalnych wypowiada się prywatnie za tem, że, organizując oddzielne frakcye, każda partya powinna zarazem postępować zgodnie z życzeniami wyborców z lewicy, którzy dążą do wspólności taktyki i organizacyi, przy zachowaniu wszakże programowych i zasadniczych różnic. W niedalekiej przyszłości skrystalizują się poglądy soc.-demokratów, soc.-rewolucyonistów i socyalistów ludowych na tę sprawę i od tej chwili począwszy blok się urzeczywistni. O warunkach bloku i szczegółach organizacyi dotychczas się nie mówi, choć są już one do pewnego stopnia omawiane. Jak się na tę całą sprawę zapatruje partya Wolności ludu, niewiadomo, twierdzą, że prowincyonalni posłowie kadeci są o wiele skrajniejsi od swych kolegów stołecznych. Posłowie z lewicy informują, że wielu posłów kadetów stanowczo się wypowiadało za zawarciem bloku z lewicą, podczas jeszcze bowiem kampanii przedwyborczej prawyborcy interpelowali ich w sprawie wspólnej taktyki w Dumie z całą opozycyą, skrajniejszą od kadetów. Pozostaje oczekiwać decyzyi frakcyi parlamentarnej od kadetów, oraz rezolucyi centralnego komitetu.

< **Ze zjazdów lewicy.** Niedawno skończyły się obrady dwóch zjazdów dwóch organizacyi politycznych, silniej się rozwijających w ostatnich czasach: Związku włościańskiego i Grupy pracy. Wśród wielu innych poważnych spraw bieżącej chwili, oba zjazdy omawiały, w związku z kwestyą taktyki w Dumie, i sprawę wzajemnego stosunku obu organizacyi pomiędzy sobą. Wniosek w tej sprawie ostateczną sankcyę uzyskał na zjeździe Grupy pracy. W zjeździe tym brali udział nowi posłowie, wielu dawnych, szeregi przedstawicieli organizacyi miejscowych, filii prowincyonalnych, oraz członkowie innych frakcyi, sympatyzujących w Dumie z Grupą pracy. Byli również obecni z prawem głosu decydującego przedstawiciele związku kolejowego i nauczycielskiego. Po debatach powzięto specyalną rezolucyę, dotyczącą parlamentarnych frakcyi Związku włościańskiego, liczącego już około 12 posłów i Grupy pracy, która, zdaniem wybitnych jej działaczy, liczyć będzie w Dumie do 40—50 posłów. Obie organizacye uchwaliły, że jednem z najbliższych zadań okresu posiedzeń Dumy powinno być łączenie poza Dumą szerokich warstw ludności. W sprawach też tej łączności na zewnątrz Dumy należy, zdaniem obu zjazdów, zwrócić specyalną uwagę na mównicę w Dumie i zawiesić egzystencyę dwóch jednakowych i blizkich siebie w gruncie organizacyi, których związek potrzebnym jest i pożytecznym dla sprawy ogólnej. Wychodząc z tego założenia, Wszechrosyjski związek włościański i Grupa pracy zawarły umowę, dotyczącą specyalnie frakcyi w Dumie i niewychodzącą poza jej granicę. Przedewszystkiem uchwalono utworzyć wspólną frakcyę parlamentarną pod jedną nazwą „Grupa pracy i Wszechrosyjski związek włościański“. Za członków frakcyi uważani są wszyscy, którzy przyjmują platformę Grupy pracy i program Związku. Na czele frakcyi stoi rada, składająca się z obieralnych posłów, wchodzących do składu obu organizacyi, odpowiednio do ilości członków grup, oraz z osób, upoważnionych przez komitet centralny obu organizacyi z prawem głosu decydującego. Porozumiewać się z innemi partyami w Dumie mogą wyłącznie organizacye połączone, nie zaś każda grupa zosobna.

Z życia prowincyi.

Protokół ogólnego zebrania członków zasławskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, odbytego w Zasławiu dnia 30 stycznia 1907 roku przy udziale 38 osób.

Zebranie zagaił wice-prezes Towarzystwa, p. Zajdlicz. Prezesem zebrania wybrano jednogłośnie p. Nowickiego, sekretarzem p. Kamieńskiego. W myśl decyzyi zarządu Towarzystwa, sprawozdanie ogólne przedstawił p. Kamieński, sprawozdanie kasowe i materyalny stan Towarzystwa streścił p. Połoński. Sprawozdanie p. Kamieńskiego dotyczyło otwierania kuratoryi i ochronek, nominacyi członków honorowych, instrukcyi dla kuratorów i pomocników, statutu komisyi dochodów niestałych. Był wykazany ogólny stan Towarzystwa, oraz działalność każdej kuratoryi z osobna.

Członków Towarzystwo posiada rzeczywistych 140 i wspierających 49.

Kapitału żelaznego Towarzystwo posiada 120 rb. 39 kop., zapasowego 400 rb., specyalnego 791 rb. 67 kop. i rozchodowego 758 rb. 62 kop.

Ogólne zebranie uchwaliło: 1) Instrukcyę dla kuratorów i pomocników, jako też statut komisyi dochodów niestałych, przedstawiony ogólnemu zebraniu, zatwierdzić. 2) Na wniosek kuratoryi szepetowieckiej prosić hr. Józefową Potocką na opiekunkę ochronki szepetowieckiej. 3) Na wniosek członka zarządu p. Kamieńskiego, zaprosić na honorowego prezesa Towarzystwa księcia Romana Sanguszkę; zaś na członków honorowych hr. Józefa Potockiego, hr. Włodzimierza Grocholskiego, p. Aleksandra Zalewskiego i p. Dezyderyusza Skokowskiego, jako osób dobrze zasłużonych dla Towarzystwa Dobroczynności. 4) Zwrócić uwagę kuratoryi szepetewieckiej, aby działając dla ogólnego dobra, przytrzymywała się statutu. 5) Prosić przez kuratora p. Sławuckiego, aby osoby, które wniosły datki na kuraroryę sławucką, były łaskawe zapisać się na członków Towarzystwa. 6) Wysłuchawszy sprawozdania p. Połońskiego, przyjęto do wiadomości stan materyalny Towarzystwa i zatwierdzono budżet na 1907 rok. 7) O zapomogach stałych lub jednorazowych, ogólne zebranie zadecydowało, aby takowe udzielać stosownie do potrzeb biednych i środków Towarzystwa.

Wreszcie ogólne zebranie wyraziło podziękowanie panom lekarzom i pp. właścicielom aptek za pomoc sanitarną, paniom i panom kuratorkom i kuratorom sławuckim za ich działalność pożyteczną, oraz ks. Gwardyanowi za udzielone mieszkanie.

Poczem posiedzenie zostało zamknięte.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

— **Związek oficyalistów rolnych.** Dnia 11-go lutego odbyło się zebranie członków oddziału wołoczyskiego w celu obrania pełnomocników na zjazd delegacki w Kijowie. Na zebranie to przybyli również wydelegowani przez oddział satanowski pp. J. Bressel i St. Urbański. Na wniosek p. J. Krasuskiego, prezesa oddziału wołoczyskiego uchwalono zlać obydwa te oddziały w jeden pod nazwą Wołoczysko-Satanowskiego. P. J. Krasuski jako prezes i wszyscy członkowie zarządu oddziału wołoczyskiego zrzekli się swych stanowisk, a na członków zarządu połączonego oddziału powołano zarząd oddziału satanowskiego. Na pełnomocników na zjazd delegacki w Kijowie obrano pp.: M. Wyżykowskiego, J. Krasuskiego i St. Urbańskiego.

— We wsi Medwin, g. kijowskiej, zebrali się okoliczni oficyaliści w celu zorganizowania filii Związku oficyalistów Łuczańsko-Medwińskiej. Większością głosów obrano na prezesa oddziału p. S. Cieciszowskiego, na zastępcę p. J. Monastyrskiego, na kasyera i buchaltera p. L. Łączyńskiego i na zastępcę p. M. Szulca. Na delegata obrano pp. T. Czandlera i Monastyrskiego.

— **Lipowiec.** Komisya mieszana, składająca się z przedstawicieli zarządu miejskiego, kupców, subjektów i zakładów rzemieślniczych, wydała rozporządzenie obowiązujące w sprawie zapewnienia normalnego odpoczynku pracownikom i robotnikom zakładów rzemieślniczych i handlowo-przemysłowych. Godziny handlu ograniczono od g. 8 rano do g. 8-ej wieczorem przez czas od d. 15 marca do d. 15 października i od g. 9 zrana do g. 8-ej wieczorem w czasie od d. 15 października do d. 15 marca. Dla piwiarni, restauracyi i składów win, handel przeciąga się od g. 8-ej zrana do g. 11-ej wieczorem.

Co się tyczy odpoczynku świątecznego, to, wobec tego, że wszystkie sklepy w miasteczku są żydowskie, postanowiono świętować soboty i święta żydowskie. W zakładach rzemieślniczych praca trwać ma od g. 8-ej zrana do g. 7-ej wieczorem. Donosi o tem «Kij. Myśl».

— **Z pow. radomyskiego.** «Kij. Mysl.» donosi o głodzie, jaki panuje w pow. radomyskim. «Wszystkie wsie gminy martynowskiej — pisze podobno starszyna gminny do gubernatora zarządu do spraw gospodarki ziemskiej — ucierpiały w roku zeszłym skutkiem kompletnego nieurodzaju zboża i warzyw. Obecnie 8 wsi otrzymało już pozwolenie na uzyskanie pożyczki żywnościowej, pozostałe zaś podały prośbę o pożyczkę na zasiewy. Rzecz oczywista, że tyfus i inne choroby się wzmagają. Pomoc lekarską na 26 wsi reprezentuje 1 felczer, co jest chyba stanowczo zamało, na lekarstwa wyasygnowano zaledwie 50 rb. na cały rok. Włościanie, zdaniem starszyny, bezwarunkowo nie mogą dawać na lekarstwa, nie są bowiem nawet w stanie opłacać podatków».

— **Płoskirów.** «Podolskij Gołos» donosi o zabójstwie młodej 21-letniej kobiety Maryi Okólskiej. Zamordował ją toporem mąż jej, młody również jeszcze człowiek, w wieku lat 26, mieszczanin z Winnicy, z zawodu cieśla. Zabójstwo wykryte zostało w sobotę dnia 17 lutego, w południe. Męża zaaresztowano w niedzielę, we wsi Hreszczany, gdzie uwagę włościan zwrócił swym wyglądem nieprzytomnym i tem, że chodził bez czapki i palta. Ponieważ na żadne pytanie nie odpowiadał, chłopi zaprowadzili go do cyrkułu, tu również na wszystko odpowiadał milczeniem. Przed niedawnym czasem Okólski, cierpiąc widocznie na manię prześladowczą, zawiadomił policyę, że go chcą zabić i że dlatego boi się iść do domu. Dwóch stójkowych musiało go wtedy odprowadzić. Krewni zabójcy twierdzą, że przed 2-ma laty przechodził on ciężkie zapalenie mózgu. Po zamordowanej pozostało dwoje dzieci; winnego oddano w ręce sądu.

— **W Żytomierzu** pokazała się—według «Wol. Żyzni»—zaraza morowa. Dotychczas padło trzy konie, zarząd gubernialny polecił przeprowadzić jak najdokładniejszą dezynfekcyę.

— **Berdyczów.** Dnia 19 lutego wieczorem, na ul. Teatralnej, przed domem Gelbacha wybuchła—według informacyi «Kijewlanina»—bomba. Wszystkie okna frontowe w domu zostały powybijane, ofiar wszakże w ludziach nie było żadnych. Kto rzucił bombę i w jakim celu, niewiadomo, panuje przypuszczanie, że przeznaczoną była ona dla biura wodociągowego, mieszczącego się we wskazanym domu.

— **Romanów,** gub. wołyńsk. Dnia 18 lutego odbyło się tu w sali zarządu organizacyjne zebranie Związku oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego, po odczytaniu ustawy utworzył się oddział miejscowy w Romanowie. Przewodniczył obradom p. Józef Wagner, oddział ukonstytuował się wybierając prezesa p. Józefa Wagnera, zastępcę p. Stanisława Chmielowskiego, skarbnika i buchaltera p. Albina Malakowskiego, zastępcę p. Zygmunta Chmielowskiego. Na zjazd do Kijowa na delegata wybrano p. Józefa Wagnera. Kwestyę opodatkowania uchwalono przyjąć 2 i 3% jak w ustawie. Oddział liczy w dniu dzisiejszym 24 członków.

Mały fejleton.

Pan Czesław Jankowski, eks-poseł z Oszmiany—chwałę swoją zwiększa.

Po laurach z Dumy, pan redaktor „tutejszego“ „Kuryera Litewskiego“ zdobywa laury, których nazwać nie potrafię...

Pan Jankowski pisze:

„Gdy autonomia stanie się udziałem tak zw. Królestwa Polskiego, należałoby jak najskrupulatniej dołożyć starań i jak najmocniej nastawać na to, ażeby nie pójść śladem likwidatorów wojen trzydziestoletnich i napoleońskich. W gubernii suwalskiej siedziby swoje ma do 400,000 Litwinów (może więcej, o ścisłość cyfry nie chodzi w tej chwili), zaś Polaków przebywa tam do 160,000. Wykreślając granice autonomicznego terytoryum Polski, lub Królestwa Polskiego — a może inną jeszcze jaką nazwę, przybierze owo terytoryum etnograficzne (?) — linia demarkacyjna powinna oddzielić suwalskie siedziby litewskie od suwalskich siedzib Polaków. Ustrój autonomiczny jest przecie też ustrojem państwowym i jako taki, musi posiadać jednolitość rozmaitą, np. językową w instytucyach poszczególnych. Wiadomo, jak Litwini suwalscy wrogo są usposobieni dla języka polskiego, który przecie obecnie ma tylko względem nich prawa — sąsiedzkie.

„Cóż będzie, gdy z natury rzeczy język ten stanie wobec nich w charakterze języka autonomicznego terytoryum? Starcia, waśń, marnowanie energii i czasu—oto jakie byłyby pierwsze zaraz rezultaty „przyłączenia“ Litwinów suwalskich do autonomicznej Polski. Strzeż nas Boże nawet od widoku takich rezultatów!“.

A więc — czwarty rozbiór Polski z lekkiej ręki eks-posła z Oszmiany.

Jedno tylko pytanie, szczodrobliwy panie redaktorze.

Co zamyślasz uczynić z Warszawą?

I co z Łodzią?

Przecie w Warszawie mieszka paręset tysięcy prześladowanych przez nas Żydów, „wrogo usposobionych dla języka polskiego“...

A w Łodzi Niemcy...

A w miastach i w miasteczkach, w niektórych wsiach i osadach „owego terytoryum etnograficznego“, które szowiniści nazywają Polską, mieszkają również Żydzi.

W jaki sposób pragniesz pan podporządkować autonomię polską ich interesom?...

Naturalnie, zgodnie z biskupem Eulogiuszem i profesorem Hruszewskim, pragniesz pan odłączenia Chełmszczyzny...

Bo pan jesteś sprawiedliwy, panie eks-pośle, kosztem tych jakichś tam Polaków.

To krzywdy pańskiej „tutejszości“ nie czyni...

Pan stoisz ponad „przesądami“.

Pan robisz politykę, dla której w języku polskim nazwy niema.

Jak się ona nazywa w języku — „tutejszym“?

Upita wzbudzała niegdyś zgrozę...

Oszmiana w dziełach swoich eksposłów na wielkość nie zasłuży i będzie wzbudzać w potomnych tylko — wesołość.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— Dowiadujemy się i zaznaczamy z wyrazem wysokiego uznania, że **książę Witold Światopołk-Czetwertyński złożył na rzecz nowozawiązanego w Warszawie „Towarzystwa Miłośników Historyi“** w charakterze „Protektora“ wymienionego Towarzystwa (podług ustawy onego) rb. tysiąc.

— **Towarzystwo biblioteki publicznej w Warszawie** zawiadamia redakcyę naszą, że w dniu 2 lutego Towarzystwo zostało ukonstytuowane i komitet Towarzystwa, obrany na zebraniu organizacyjnem, w tymże dniu odbytem, rozpoczął swoje czynności.

— **Zarząd Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego i pomocy wzajemnej pracowników zakładów przemysłowych i handlowych** na zasadzie 52-go par. Ustawy T-wa i rezolucyi ogólnego zebrania z dnia 28 maja 1906 roku zaprasza pp. członków Towarzystwa na ogólne zebranie, mające się odbyć w dniu 25 lutego, o godz. 5-ej po poł. w Kijowie, w lokalu zarządu (Kreszczatik Nr. 5 m., 17). Porządek dzienny jest następujący:

1) Wybór przewodniczącego (par. 53 ustawy).

2) Sprawozdanie zarządu z roku 1906 (par. 48).

3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej (par. 49).

4) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z roku 1906 (par. 48).

5) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1907 (par. 57).

6) Wybór nowych członków zarządu, komisyi rewizyjnej, oraz kandydatów, zgodnie z decyzyą ogólnego zebrania z d. 28 maja 1906 r.

7) Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu zmiany par. 6 (punkt 1) i 12-go ustawy i wypływających z nich innych paragrafów.

8) Sprawy bieżące.

W razie nieprzybycia prawomocnej ilości członków na zebranie (par. 54), następne odbędzie się w dniu 4 marca, o godz. 5-ej po poł., w tym samym lokalu i będzie decydującem, niezależnie od ilości obecnych członków.

— **Towarzystwo Historyczne im. Nestora Latopisca.** W niedzielę, dnia 25 lutego, o godz. 7-ej wieczorem, w V-ej auli uniwersytetu kijowskiego, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa im. Nestora Latopisca, na którem będą odczytane następujące referaty:

1) Członka honorowego J. Kułakowskiego: „Kilka słów pamięci W. Modestowa“; 2) czł. hon. N. Daszkiewicza: „Próba porównania „Płaczu Jarosławny“ z innymi utworami literackimi“ i 3) Rzecz. czł. A. Storożenki: „Uwagi o nowych książkach“.

— **Kontraktowe walne zebrania.** Dziś, dn. 23 lutego, o g. 11 rano zwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów Kijowskiego browaru (Kreszczatik Nr 1); o g. 3 po poł. towarzystwa Iwańkowieckiej cukrowni (Lewaszowska 27); o g. 11 towarzystwa fabryki maszyn w Berdyczowie „Progres“ (Kreszczatik 3).

— **Okólnik gubernatora kijowskiego.** W dniu wczorajszym gubernator kijowski rozesłał do pośredników mirowych i sprawników powiatowych okólnik treści następującej:

«Wobec tego, że pomiędzy zarządem gubernialnym i gubernialną komisyą do spraw włościańskich wynikło nieporozumienie w kwestyi prawa, przysługującego sprawnikowi powiatowemu, a dotyczącego nakładania kar na urzędników gminnych i wiejskich za niewypełnienie obowiązków w sprawie powołania szeregowców rezerwy podczas pokoju, według brzmienia rozkazu Najwyższego z dn. 3 września 1876 roku za Nr 56,357, zamieszczonemu w uwadze 3 do art. 200 t. IX ust. ogólnej o włościanach, wyd. 1899 roku, zarząd gubernialny, uznając rezolucyę wspomnianej komisyi, wyrażoną w uchwale komisyi, zapadłej w d. 2 grudnia 1903 r., że prawo to, będąc dodatkowem wyjaśnieniem rozkazu Najwyższego z d. 27 czerwca 1874 r. za Nr 53,678, ma na widoku gubernie, w których pewne prawa i obowiązki pośredników były udzielone sprawnikom i w gub. kijowskiej nie może być stosowane, jako niezgodne z dokładną treścią rozkazu Najwyższego z d. 3 września 1876 r. za Nr 56,357, streszczonego w uwadze do 200 art. IX t. ogól. ust. o włościanach, na mocy uchwały swojej z dn. 18 grudnia 1904 r. za Nr 116, kierując się 469 art. II t. Og. gub. inst., raport za Nr 1,456 przedłożył senatowi rządzącemu z prośbą o rozstrzygnięcie wynikłego nieporozumienia.

Obecnie senat rządzący, jak widać z ukazu senatu, wydanego do zarządu gubernialnego w dn. 29 stycznia r. b. za Nr 1,279, potwierdzając wypowiedziane przez zarząd wnioski, wyjaśnił, że rozkaz Najwyższy z dnia 3 września 1876 r. kategorycznie określa prawo, przysługujące sprawnikom w razie niewypełnienia przez urzędników gminnych i wiejskich podczas powołania szeregowców rezerwy w czasie pokoju, prawo nakładania na wspomnianych urzędników kar, przewidzianych we wspomnianym art. (200). Rozkaz Najwyższy włączony został do uwagi 3 do art. 200 ogól. ust. włośc. t. IX Zb. praw wyd. 1899 r., artykułu, który brzmi, że w miejscowościach, w których niewprowadzona została ustawa o naczelnikach ziemskich, starostowie wiejscy za nieznaczne przestępstwa podlegają karom administracyjnym (przestrogom, grzywnom w ilości 5 rb. i aresztowi do 7 dni) na skutek rozporządzenia pośrednika mirowego. Włączenie prawa z dn. 3 września 1876 r. jako uwagi do artykułu o odpowiedzialności urzędników wiejskich w miejscowościach, w których niewprowadzona została ustawa o naczelnikach ziemskich, świadczy o tem, że przez prawo to wprowadzony został pewien wyjątek w drodze nakładania na urzędników wiejskich kar za określony rodzaj przestępstw, a mianowicie za niewypełnienie obowiązków w sprawie powołania szeregowców rezerwy podczas pokoju, i wyjątek ten zasadza się mianowicie na tem, że w tych razach kary nakładane są nie skutkiem rozporządzeń pośredników mirowych, lecz przez władzę przysługującą sprawnikowi, i że wobec tego rozkaz Najwyższy z d. 3 września 1876 r., streszczony w uwadze 3 do 200 art. t. IX Zb. pr. og. ust. o włościanach wyd. 1899 r. obejmuje też i gub. kijowską.

Komunikuję o tem pośrednikom mirowym i sprawnikom powiatowym dla ich wiadomości i kierownictwa na przyszłość».

— **Mityng.** Onegdaj, po skończonej pracy dziennej, w połud.-rosyjskiej fabryce maszyn, przy ul. Żylańskiej, odbył się mityng robotników. Mówiono na nim o Dumie państwowej i debatowano nad sprawą posłania do niej depeszy z powinszowaniami. Wiec odbył się spokojnie, bez wtrącania się policyi.

— **Kozacy-strażnicy.** Minister spraw wewnętrznych podał do wiadomości gubernatora kijowskiego, że wszyscy kozacy, wstępujący na służbę jako strażnicy, są obowiązani uwiadamiać o swym zamiarze zarząd główny wojsk kozackich.

— **W sprawie poszukiwań Nikolajewa.** Chodzą uporczywe pogłoski w sferach administracyjnych, że Nikołajew, który zbiegł w tych dniach ze starokijowskiego więzienia, został schwytany na jednej ze stacyi Warszawskiej kolei żelaznej.

— **Wybuch w 2 em gimnazyum.** We środę, w południe, w pokoju nauczycielskim 2-go gimnazyum męskiego, rozległ się ogłuszający wybuch. Było to podczas wielkiej pauzy, gdy wszyscy uczniowie znajdowali się na korytarzach. W pokoju nauczycielskim był inspektor Miłowidow i buchalter, którzy przed chwilą przyjęli wpisowe od kilku osób i właśnie zamierzali opuścić pokój, gdy ogłuszył ich nagły jakiś huk. W pierwszej chwili obaj panowie nie mogli pojąć, co się właściwie stało, ale, przyszedłszy nieco do siebie, spostrzegli, że szafa biblioteczna, w tym pokoju stojąca, jest, dosłownie mówiąc, rozbita w kawałki. Przedmioty, znajdujące się na szafie, rzucone zostały siłą wybuchu na podłogę, wszystkie książki wysypały się z szafy. Huk ten, iście armatni, spowodował ogromny popłoch między uczniami. Dano znać do władz sądowych i policyi, wkrótce też przybyli: prokurator izby sądowej, sędzia śledczy, policya i żandarmerya. Miejsce wypadku sfotografowano i następnie jak najdokładniej obejrzano. Okazało się, że w szafie leżały trzy kule, które w przeddzień położył tam jeden z pomocników gospodarzy klasowych, p. Prockin. We wtorek, przechodząc podczas pauzy przez korytarz klas wyższych, zwrócił on uwagę na 2-ch uczniów, którzy, wbrew przepisom, zabraniającym wchodzenia podczas pauzy do klas, weszli do 1-go oddziału 6-ej klasy. Prockin udał się za nimi i spostrzegł, jak obaj chłopcy chowali coś do wentylatora. Zobaczywszy Prockina, obaj prędko odeszli: wtedy P. otworzył znów tajemniczą kryjówkę i tu ujrzał niewielką szarą torebkę papierową. Torebka napełniona była watą, w której leżały 3 fioletowe kule, wielkości orzecha włoskiego, były one z jakiejś masy. Prockin natychmiast pokazał je dyrektorowi, ten wszakże nie przywiązywał do tego żadnej wagi. Widząc to, pomocnik gospodarza klasowego miał zamiar wrzucić kule do pieca, po namyśle jednak schował je do szafy. Po upływie doby kule te wybuchły. Przy oglądaniu szafy, miejsce, gdzie leżały kule, okazało się spalone. Obu uczniów—G. Miszczenkę i Dawida Lurje pociągnięto do odpowiedzialności i w mieszkaniu ich zrobiono zaraz rewizyę. U jednego z nich przy ul. Włodzimierskiej Nr 43 nic nie znaleziono, u drugiego zaś przy ul. Błagowieszczeńskiej Nr 54, wykryto kompletnie urządzone laboratoryum chemiczne. Według słów matki, Miszczenko z zapałem oddaje się studyom chemicznym. Obu chłopców zaaresztowano, sprawa zaś cała oddana została w ręce sędziego śledczego 2-go cyrkułu. Według przypuszczeń władz gimnazyalnych, wybuch był przygotowywany na d. 20 lutego, gdy mówiono o zastrajkowaniu w dzień otwarcia Dumy. Skład bomb dotychczas nie został zbadany, wezwano w tej sprawie eksperta Worobjewa.

— KRADZIEŻE. Z biura sędziego pokoju 2-go cyrkułu skradziono palto I. Margolinowi.

— Na wyspie Truchanowie zrabowano w mieszkaniu S. Olszewskiej rzeczy na sumę 60 rubli.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Na Lwowskim placu onegdaj o godz. 12 zmarł nagle nieznany młody człowiek w wieku od 20—27 lat. Ciało jego odesłano do prosektoryum.

— POŻAR W POCIĄGU. W nocy 21 lutego w pociągu towarowym, dążącym z Kijowa do Koziatyna, pomiędzy stacyami Kożanka i Popielnia zapaliła się cysterna z naftą. Ogień szybko ogarnął najbliższe wagony, które spaliły się doszczętnie wraz z ładunkami. Ogień zauważono natychmiast, pociąg został zatrzymany a palące się zaś wagony odczepiono, co zapobiegło rozszerzaniu się ognia na pozostałe wagony. Straty dotychczas nie są obliczone. Skutkiem pożażu wszystkie pociągi osobowe, dążące do Kijowa od strony Odesy i Brześcia, zostały zatrzymane i przybyły z kilkogodzinnem opóźnieniem.

— POŻAR NA ST. KOZIATYN. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar na stacyi Koziatyn. Spaliły się doszczętnie wszystkie budynki drewniane, należące do punktu żywnościowego.

Teatr i muzyka.

Koncert profesora Michałowskiego.

Seryę czterech z rzędu koncertów, danych przez naszych, polskich artystów, zakończył wczorajszy koncert profesora Michałowskiego. Szło się do sali Klubu z pewną obawą i niepokojem o to, czy będzie ona pełną, albowiem dzień, niefortunnie wybrany, nasuwał przypuszczenie, że z powodu balu jednocześnie się odbywającego w „Ogniwie" i z powodu tylu różnorodnych spraw i rozrywek, pochłaniających publiczność — osób może być niewiele. Tak się też i stało, a obawy owe były, niestety, słuszne.

Artysta nie wziął tego do serca i grał prześlicznie, a mimo, że tego samego dnia odbył podróż z Żytomierza, w muzyce jego ani trochę się nie odbijało znużenie.

Warszawskie muzyczne recenzye donoszą, iż profesor Michałowski, niedawno bardzo, z ogromnem powodzeniem dawał koncert w Warszawie, będący zarazem obchodem jego jubileuszu. Złożono mu w darze kwiaty, wieńce i upominki i gorąco przyjmowano.

Hołdy takie, chyba, w zupełności należą się artyście, pracą bowiem tyloletnią na polu pedagogicznem zasłużył się on niemało swemu społeczeństwu, a daninę ze swego talentu składał zawsze tylko swoim w myśl piosenki:

„Wam to, bracia, wam, i śpiewam i gram".

Powiadają, że przez przywiązanie do Warszawy nie chciał jej nigdy opuszczać, i dlatego nie przywoził laurów z za granicy, jak inni. Sądzę, że to wyłączne oddanie się artysty swemu jedynie społeczeństwu podkreślić i zaakcentować należy, jako jego wielką zasługę. **Tem bardziej więc przykro, że z winy okoliczności nieprzyjaznych, publiczność na wczorajszym koncercie nie zebrała się liczniej.**

Program był bardzo urozmaicony, ale kulminacyjnym punktem piękności koncertu była jego część druga, gdy artysta odtwarzał Chopina i wlewał w jego utwory cały powab i poetyczny nastrój swej gry. Chopin, słusznie przez muzyków nazywany Rafaelem tonów, ma w p. Michałowskim, jak wiadomo, doskonałego interpretatora. Pomijam tu wyliczanie zalet techniki bo tę posiadać dziś musi w wysokim stopniu każdy pianista, popisujący się grą na estradzie, chociaż i pod tym względem, w szczegółach takich, jak oktawy, jak gra palcowa, dająca przepyszne, jasne i przezroczyste pasaże, artysta wprost góruje nad innymi. W wykonawcy Chopina, takim jak jest pan Michałowski, więcej od techniki uderza oryginalne stylowe pojęcie samego utworu i oddanie jego ducha. Artysta nietylko posiada li rytm głęboki i subtelność w oddawaniu misternych form Chopina i głębokich jego, a niewyrażających się nigdy jaskrawo uczuć, ale ma też na swojej złotej lutni strunę humorystyki, iskrzącą się estetycznym humorem i dowcipem. Pamiętam wieczory, spędzane w gościnnym domu pp. Michałowskich w Warszawie, gdy uprzejmy gospodarz, chcąc zabawić gości, zasiadał do fortepianu i całemi godzinami grał przeważnie Chopina, doprowadzając swych gości do szczerego rozrzewnienia. Widząc swych słuchaczy pogrążonych w poważnej zadumie, zmieniał nutę i uderzał w strunę komizmu. A umiał znakomicie charakteryzować grę każdego z artystów i uwydatniać komiczny pierwiastek—przed oczami więc słuchaczy przesuwały się coraz to nowe sylwetki muzyków, a potem następowała łudząco wierne naśladowanie instrumentów różnych, między którymi była i katarynka, tak znana Warszawiakom. Słuchacze bawili się doskonale i co chwila wybuchali śmiechem. W domu, u siebie, w małem kółku znajomych, lubił grywać pan Michałowski i grywał w takich chwilach cieplej jeszcze i serdeczniej, niż na koncertach.

Na koncercie wczorajszym był też w usposobieniu, a publiczność, nie mogąc się rozstać z jego muzyką, coraz to nowe kawałki na *bis* sobie wypraszała. W ten sposób mieliśmy i ulubiony *prelude des dur* i walczyk w układzie artysty i marsz żałobny Chopina i w końcu sejmowy polonez. Grał go pan Michałowski z niezwykłą werwą i fantazyą, a wspaniałe dynamiczne efekta w oktawach lewej ręki, w części środkowej, dawały wizyę jakiejś burzy bojowej. Po polonezie i zakończeniu koncertu była jeszcze panieńska owacya na cześć artysty; uczennice szkoły muzycznej wśród okrzyków i owacyi dopominały się o *prelude*—i tej prośbie nie odmówiono. Pan Michałowski nie droży się nigdy ze swoją muzyką. Ileż to razy z wrodzoną sobie hojnością, na różne dobroczynne cele, sypał pełnemi rękami dźwięki swej muzyki słuchaczom, grając w Warszawie bardzo rzadko na swoją korzyść. A i my mieliśmy przed paru laty dowód tej hojności, bo artysta do Kijowa umyślnie przyjeżdżał, aby grać dla zebrania funduszu na kościół. Więc i jako wielki artysta i jako człowiek zasłużony swoim, wzbudza pan Michałowski wysokie uznanie, a społeczeństwo polskie nietylko w Warszawie, ale i na Kresach, skąd artysta, jako Podolak, jest rodem, powinno go sympatyą i szacunkiem darzyć. **J. K.**

Z kroniki balowej.

Bal na korzyść Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności.

Dnia 17 lutego w salach klubu Kupieckiego odbył się dawno przygotowywany i oczekiwany bal na korzyść Kijow. Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności i przyznać trzeba, że świetnością swą i osiągniętym materyalnym rezultatem przewyższył nadzieje komitetu, który przyłożył dużo sił, czasu i dobrej woli dla tego dzieła publicznego miłosierdzia. Bo jeśli w czasach obecnych działalność różnych naszych kółek i młodych instytucyi się rozstrzeliwa, to jednak jest to tylko pozornem, bo wszystkie dążą do jednego celu: pomódz potrzebującym. Jeżeli „Oświata" krząta się około nakarmienia ducha spragnionych, to zaspokojenie głodu fizycznego i nędzy dopiero robi człowieka zdolnym do intelekualnej pracy i wchłaniania choćby najelementarniejszych promyków wiedzy.

Jak to niejednokrotnie już było poruszone w naszem piśmie, materyalne położenie naszego Tow. Dobroczynności, w ostatnich czasach było bardzo słabe; składki członkowskie zalegają i tylko wzmożona czynność kółka ludzi dobrej woli mogła złemu zaradzić. Komitet balowy, złożony z osób naszego towarzystwa kijowskiego i ziemiańskiego, wziął sobie za zadanie poruszenie dla swej sprawy nietylko miejscowego towarzystwa, już i tak obciążonego bezustanną filantropią, ale przedewszystkiem prowincyę i najszersze jej koła ziemiańskie, które dotąd mało przyjmowały udziału. W tym celu rozesłane były prawie do wszystkich ziemian naszych trzech gubernii (a liczba ich dzięki stosunkom komitetu na setki się liczyła) imienne zaproszenia, a nawet bilety. Trzeba przyznać z przyjemnością, że wszyscy na to wezwanie odpowiedzieli godnie, a nawet ci, co dla jakichkolwiek powodów nie przybyli, datki swe nieraz z wysoką nadwyżką przesłali bezzwłocznie, co pokazuje, iż do serc wielu trzeba tylko umieć zapukać.

Goście zjechali się tłumnie i około g. 11 bal zaczął się polonezem, którego swojskie i odczute tony odrazu wzbudziły podniosły nastrój i ujawniły raz jeszcze, że pod tem hasłem skupiać się możemy i chcemy.

Niepodobieństwem jest kusić się o nawet pobieżne opisanie toalet i „królowych" balu; trzebaby wymienić wszystkie stroje i nazwać wszystkie panie; dość powiedzieć, że ci, co pamiętają jeszcze tradycyę dawnych „pikników", jednogłośnie przyznają, że odżyły one świetnością, elegancyą i towarzystwem w nowo wprowadzonym na kontraktowy czas balu „dobroczynnym", którego marka, stawszy się pierwszorzędną, ma już na przyszłość byt zapewniony.

Do mazura stanęło około 180 par dziarskich i ochoczych, a olbrzymi kotylion, prowadzony bez końca, doczekał się dnia jasnego, przy którym żałować należało, że trzeba opuścić zabawę, tak rzeczywiście udaną. Nadmienić wypada, że na balu grono uroczych Hebe sprzedawało spragnionym szampana, oraz kwiaty, ale z przyjemnością wszyscy stwierdzili, że pili tylko ci, co sami chcieli. Ogólny finansowy rezultat dosięga 7,000 rubli, a że koszta nie były zbyt wysokie, więc suma, osiągnięta wesołością zamożnych na korzyść biednych, będzie bardzo znaczna i niejedną łzę obetrze. Cześć więc i podziękowanie należy się komitetowi za myśl i udatne wypełnienie dzieła, a szczególnie tym kilku paniom, które z niezmordowaną energią i z zapałem oddały się temu i na swoich barkach z takiem powodzeniem je wyniosły.

Bal kostiumowy.

Rojno i gwarno było onegdaj w salach „Ogniwa" na balu kostiumowym, na który przybyły licznie urocze Kijowianki w różnobarwnych efektownych kostiumach. Płeć brzydką reprezentowało kilka kostiumów, zawsze sympatyczna młodzież studencka i czarne fraki.

Różne narodowości, efektowna gra kolorów, zmieszana w tłumnej fali, płynącej pod dźwięki marzącego walczyka, tworzyły śliczny obrazek. Japonki, dyabełki, secesya, kontusiki, kłosy, włościanki, carmen'y, Włoszki, Ukrainki, wszystkie piękne, wszystkie urocze nęciły ku sobie Hiszpanów, szlachtę w kontuszach, chłopów, ułanów, którzy spiesząc ku nim, rzucali się rozbawieni w wir szalonego walca, lub dziarsko i ochoczo tańczyli mazura.

Szczególną uwagę zwracały na siebie panie: Sochacka, w kostiumie dyabełka (nagroda), Szczeniowska, w kostiumie Japonki (nagroda), panna H. Młocka w kostiumie Kłosy, panna H Rudowska jako włościanka z Kielc, pani Marya Bogucka, primadonna opery warszawskiej i inne, jako też kilku panów w kontuszach, p. Stanisław Jezierski w kostiumie ułana polskiego i młodzieniec w stroju chłopa podolskiego (nagroda).

Bawiono się wesoło i zabawa przeciągnęła się do 7-ej zrana.

Socyalizm agrarny w Nowej Zelandyi.

Nowa Zelandya mogłaby być drugą ojczyzną dla każdego socyalisty europejskiego, wierzącego w swoje zasady. Niema na świecie kraju równie bogato uposażonego od natury w czynniki różnorodne, składające się na jego pomyślność: lecz, na nieszczęście, kodeks mądry i arcy-skomplikowany, pod pozorem zniesienia nierówności w podziale bogactw, sparaliżował rozwój ekonomiczny kraju, który mógłby w innych warunkach wyprzedzić wszystkie inne na kuli ziemskiej.

Dwie wielkie wyspy, jakby umyślnie przeznaczone do tego, aby się stać w prędkim czasie czemś w rodzaju Stanów Zjednoczonych dla Oceanii, doszły do tej ostateczności, że mają po trzech zaledwie mieszkańców na każdy kilometr kwadratowy. Izby nowo-zelandzkie nie bardzo się troszczą o to, że kraj pozostanie względnie ubogim, im chodzi tylko o powstrzymanie rozwoju bogactwa w ręku jednostek.

„Bill", oddany do rozpatrzenia izbie poselskiej w Nowej Zelandyi, wedle słów gazety „Australian Rewiew", zabrania obywatelom państwa posiadania własności, mającej wartość wyższą, nad trzystasiedemdziesiąt pięć tysięcy franków.

Nazwiska posiadaczy milionowej własności będą ogłoszone publicznie, przytem zostawia się im dziesięć lat czasu na to, aby unormowali wartość swego majątku. Jeśli tej czynności nie dokonają sami, to rząd ich w tem wyręczy. Każdy obywatel, który drogą kupna lub nadania zostanie właścicielem majątku ziemskiego, obowiązanym będzie złożyć deklaracyę, że własność jego nie przewyższa wartością naznaczonej sumy.

Ponieważ łatwo byłoby obejść prawo nowego billu, zastępując sprzedaż przez dzierżawę długoletnią, przeto zastrzeżenia stosują się równie dobrze do dzierżawy, jak i do własności.

Gdyby podobne prawo zostało wniesione w Australii, prawodawca byłby uważanym za waryata".

Zacytowawszy powyższy ustęp z gazety nowozelandzkiej, „Figaro" opowiada dalej, że rząd w Nowej Zelandyi postanowił odroczyć rozprawy nad billem na kilka miesięcy, mimo, że bill miał być na porządku dziennym od chwili zaczęcia się ostatniego posiedzenia w izbie poselskiej. Taktyka ta, polegająca na odkładaniu, nie da się długo utrzymać i należy spodziewać się uchwalenia billu przed końcem 1907 r.

Ostatnie wiadomości.

Nowy arcybiskup poznański. W Rzymie obiega pogłoska, że ks. Likowski, administrator archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, został mianowany arcybiskupem.

Wybory do hrabstwa londyńskiego. W sobotę odbyły się wybory do hrabstwa londyńskiego, w których partya postępowa poniosła straszną klęskę. Według ostatnich wiadomości, partya umiarkowana (reform municypalnych) zyskała 43 mandaty.

Francya a Watykan. Z Rzymu donoszą do „Echo de Paris", że Watykan posiada dokumenty, których ogłoszenie nie byłoby miłem rządowi francuskiemu. Według dokumentów tych rząd francuski po zerwaniu stosunków z Watykanem czynił starania u Montagniniego, ażeby ten skłonił Watykan do przyjęcia żądań rządu francuskiego.

Brunszwicka rada regencyjna postanowiła zwołać sejm na d. 12 marca.

Rozruchy w Chinach. W okolicach, nawiedzonych klęską głodową, rozruchy przybierają głośny charakter. Ludność rabuje rządowe składy ryżu, pomimo zarządzenia, aby każdy, kto się rabunku ryżu dopuści, był ścięty. Wojsko nie jest w stanie stłumić rozruchów.

Katastrofa na morzu. Z Hamburga donoszą, że w nocy z 3 na 4 marca zderzył się parowiec „Merissa" z włoskim parowcem „Kongo", wskutek czego pierwszy zatonął. Kapitan wraz z 7 marynarzami uratował się i przybył do Hamburga na pokładzie „Konga". Reszta załogi utonęła.

Mityng w Sofii. Dnia 3 marca odbył się w Sofii mityng skoalizowanych partyi opozycyjnych. Przebieg mityngu był spokojny. Przyjęto rezolucyę potępiającą obecną politykę rządu i wzywającą naród do wyrażenia nieufności gabinetowi.

Demonstracya socyalistyczna w Apulii. Z Rzymu telegrafują do „Kuryera Warszawskiego", że w miejscowości Gravia w Apulii socyaliści urządzili demonstracyę uliczną w czasie której przyszło do krwawego starcia z policyą. Trzydzieści osób raniono, kilkanaście aresztowano.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 22 lutego.—Posłowie polscy z Litwy i Rusi, w liczbie 13, utworzyli samodzielną frakcyę parlamentarną pod przewodnictwem posła wileńskiego, Węsławskiego. Sprawa treści form stosunku frakcyi do Koła Polskiego tymczasowo jeszcze nie jest rozstrzygniętą.

Petersburg, 22 lutego. — Wybrano prezydyum Koła polskiego. Wybrano: na prezesa Koła — Dmowskiego, na wice-prezesa — Harusewicza, na sekretarza głównego — Nowodworskiego, na sekretarza posiedzeń Koła — Jarońskiego, na skarbnika — Nowcę, na gospodarza — Bryndzę-Nanckiego.

W skład komisyi parlamentarnej Koła weszli: Parczewski, Konic, Harusewicz, Stecki i Dmowski.

Do prezydyum posłów z Litwy i Rusi powołano: na prezesa — Węsławskiego, na wice prezesa — Łubieńskiego, na sekretarza — Dymszę.

Petersburg, 22-go lutego. — Wkrótce zostaną wydane stenograficzne sprawozdania z ostatnich posiedzeń pierwszej Dumy. Sprawozdania te mają specyalne znaczenie dla posłów polskich z powodu debatów w sprawie autonomicznej poprawki Koła polskiego do projektu reformy agrarnej pierwszej Dumy, jak również z powodu mowy posła Nowodworskiego o bezprawnem ogłoszeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

Petersburg, 22-go lutego. — Parlamentarna komisya Koła i prezydyum posłów z Rusi i Litwy wkrótce opracują zasady stosunków wzajemnych w kwestyi wyboru reszty członków prezydyum Dumy.

Obydwa Koła postanowiły działać solidarnie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 22 lutego.—Według projektu soc.-rew. postanowiono utworzyć biuro informacyjne wszystkich lewych frakcyi parlamentarnych, z wyjątkiem kadetów. Biuro to ma być otwarte w celu zbliżenia wzajemnego i obrad nad różnemi kwestyami, a w szczególności nad agrarną, i wogóle wytworzenia jednolitości w parlamentarnej działalności skrajnej lewicy przez poprzednie porozumienie się za pośrednictwem biura. Na posiedzeniu wspólnem trudowików ze wszechrosyjskim związkiem włościańskim, który się przyłączył do nich na zasadach autonomicznych, do rady frakcyi będą wybrani: 7 trudowików, 2 członków związku włościańskiego i po trzech członków od centralnych komitetów obydwóch partyi.

Petersburg, 22 lutego.—Okólnikiem, wydanym do kuratorów okręgów naukowych w dniu 19 lutego, ministerstwo oświety uznało, że obecny program dwuklasowych szkół wiejskich nie odpowiada swemu przeznaczeniu i poleca dyrektorom szkół ludowych przejrzeć program, opracować nowy i określić minimum wymagań, stawianych uczącym się we wspomnianych szkołach. Projekty te wraz z rezolucyą kuratorów powinny być przesłane ministerstwu oświaty.

Ministerstwo oświaty uważa ze swej strony za niezbędne wprowadzenie w drugiej klasie szkół dwuklasowych wykładu rzemiosł lub wiadomości zawodowych, mających praktyczne zastosowanie w życiu. Wybór zaś przedmiotu powinien być stosowany do warunków miejscowych.

Petersburg, 21 lutego. — Omówiwszy wnioski oberprokuratora w sprawie artykułów redaktora „Poczajewskawo Listka", v. Heliodora, w gazecie „Wiecze" i „Poczajewskich Izwiestjach", Synod uznał za nieodpowiadające godności cerkwi umieszczanie takich artykułów, wzywających ludzi rosyjskich do krwawego samosądu nad osobami, naruszającemi spokój publiczny, zwłaszcza zaś w pismach poważanej Ławry, redagowanych przez osoby duchowne dlatego też Synod postanowił polecić arcybiskupowi Antoniemu usunięcie Heliodora od redagowania „Listka Poczajewskawo" i „Izwiestij", oraz powziąć w tej mierze rezolucyę, opartą na przepisach o stosunku władz cerkiewnych do działalności literackiej osób urzędowych.

Petersburg, 21 lutego. — Z powodu sprzecznych zdań prasy co do sprawy Janowickiego studenta technologa, główny zarząd sądu wojennego wyjaśnia, że Janowicki był uwięziony dnia 31 grudnia 1906 roku przy rewizyi w mieszkaniu, z którego strzelali do policyi. Jest on obwiniony o zbrojny opór przeciwko policyi, spełniającej swoje obowiązki służbowe, który to opór zakończył zabiciem i poranieniem policyantów i 12 lutego sprawa ta została oddana do wojennego sądu okręgowego, a prokurator wojenny nie ma prawa ani możności skierować ją do sądu cywilnego. Odmówiono zaś przesłuchania świadków, na których się powoływał Janowicki, wskutek tego, że nie było wskazane, co oni będą zeznawać.

Teraz sprawa ta została wyjaśniona i świadkowie będą przesłuchani. Termin sprawy nie został jeszcze naznaczony.

Petersburg, 21 lutego. — Przy ministerstwie handlu i przemysłu utworzona została komisya czasowa w celu rozstrzygnięcia sprawy o zastosowanie prawa z dnia 15 listopada 1906 roku o zabezpieczeniu odpoczynku świątecznego pracownikom rzemieślniczych i handlowych przedsiębiorstw.

Pod przewodnictwem posła Chomiakowa na posiedzeniu frakcyi parlamentarnej prawych omawiano kwestyę, jakie stanowisko mają zająć prawi wobec żądania amnestyi. Większość wypowiedziała się za poparciem tego żądania co do i skazanych za przestępstwa prasowe co do tych rewolucyonistów, którzy nie byli sprawcami rozlewu krwi.

Petersburg, 22-go lutego. — W „Ruskom Inwalidie" pomieszczono list Kuropatkina do naczelnika sztabu generalnego, w którym obala on zarzut, stawiany w „Inwalidie" dnia 7-go lutego, że sprawozdanie Kuropatkina z wojny nie było oparte na dokumentach. Kuropatkin pisze w odpowiedzi, że sprawozdanie o wojnie można nazwać niedość wyczerpującem, ale zarzut niedokładności upada, gdyż wszystko może udowodnić na podstawie dokumentów.

Sewastopol, 21 lutego.—W przejeżdżającego komendanta fortecy, Nieplujewa, rzucono bombę. Generał został raniony w nogę, furman kontuzyonowany, konie pokaleczone. Przestępca zbiegł.

Irkuck, 21 lutego. — Uzbrojeni napastnicy wtargnęli na pocztę, zrabowali pieniądze i marki. Przestępcy zdążyli umknąć.

Moskwa, 22 lutego. — O godz. 12-ej w poł., do kasy uniwersyteckiej na ul. Mochowej weszło 8 młodzieńców uzbrojonych, którzy z okrzykiem: „ręce w górę" rzucili się do kasy, zabrali zeń około 50,000 rubli i rzucili się do ucieczki. Osoby obecne w kasie straciły przytomność i nie stawiali oporu. Rewirowy Krapin puścił się w pogoń za napastnikami, ale został zabity. Bandyci umknęli; byli oni w mundurach studenckich.

Sewastopol, 22 lutego. — Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej prezydent zakomunikował o zamachu na Nieplujowa. Zebrani postanowili wyrazić mu współczucie.

Irkuck, 22 lutego. — W oddziale pocztowym na dworcu skradziono 4,855 rubli w gotówce, listów pieniężnych na 1,095 rb. i marek za 840 rb.

Kamieniec-Podolski, 21 lutego. — Odkryty został podkop z więzienia do więziennego cekhauzu; śledztwo wyjaśniło, że katorżnicy mieli zamiar zabrać broń, zabić straż i uciekać.

Kursk, 22 lutego. — Wiadomości podane przez niektóre gazety o manifestacyi w Kursku dnia 20 lutego są wymyślone; żadnych demonstracyi nie było, magazyny były cały dzień otwarte, kozaków nie wzywano.

Połtawa, 22 lutego. — Do biura Towarzystwa ubezpieczeń „Rosya" wtargnęło dwóch ludzi z rewolwerami i krzyknąwszy, „nie ruszać się z miejsca!" położyli na stole skrzynkę, oznajmiwszy, że znajduje się w niej bomba; urzędnicy przestraszeni nie stawiali oporu; napastnicy zabrali 300 rb. i wyszli bez przeszkód.

Sewastopol, 22 lutego. — W sprawie zamachu na komendanta Nieplujewa uwydatniły się następujące szczegóły: o 7 godz. wieczorem komendant jechał w powodzie na obiad do głównodowodzącego. W pobliżu pałacu głównodowodzącego pod powóz rzucono bombę. Generał Nieplujew kontuzyowany został w obydwie nogi. Tylna część powozu rozbita na szczątki, woźnica ocalał. Natychmiast zaniesiono Nieplujewa do pałacu. Stan zdrowia generała jest zadawalniający. Ten powtórny zamach wywołał oburzenie wśród mieszkańców.

Kercz, 21 lutego. — Raniony został Makarcew, zarządzający majątkami ks. Trubeckich w starciu z napastnikami i wkrótce zmarł. Makarcew również ranił niebezpiecznie jednego z 7 napastników.

Tyraspol, 21 lutego.—Zorganizowała się tutaj banda złoczyńców, zakłócająca spokój mieszkańcom. Wczoraj w nocy czterech napastników wtargnęło do mieszkania wdowy Weinstein, ranili ją niebezpiecznie i naładowawszy wóz zrabowanymi przedmiotami, zbiegli.

Wiedeń, 21 lutego.—Dziś wieczorem wyjeżdża profesor Martens przez Berlin do Petersburga. „Fremdenblatt" komentując artykuł „Rossiji" o sytuacyi w Macedonii powiada: „ze słów gazety widać, że na Bałkańskim półwyspie panuje po dawnemu zupełna zgoda co do poglądów na sprawy macedońskie pomiędzy austryackiemi i rosyjskiemi wpływowemi sferami. Z powodu memoryału, podanego przez emigrantów macedońskich na imię angielskiego premiera-ministra, „Fremdenblatt" wypowiada zdanie, że nikt nie ma prawa wymagać wypraw krzyżowych od rządów, odpowiedzialnych przed swymi narodami. Państwa mają poważne zamiary przyjścia z pomocą Macedonii, ale tylko pokojowym sposobem.

Rzym, dnia 22-go lutego. — Zmarł minister sprawiedliwości, Gallo. Dziś zrana znaleziono Gallego martwym w jego sypialni. Krążą pogłoski, że zmarł on na anewryzm serca. Śmierć jego zrobiła przygnębiające wrażenie w kolach politycznych.

Paryż, 21 lutego.—Prasa, komentując otwarcie Dumy, wyraża nadzieję, że Duma nie zostanie zamknięta. Przypuszczenia te nasuwają się z powodu mowy Gołowina i spokojnego zachowania socyalistów.

Wiedeń, 21 lutego.—Wybór Gołowina na prezydenta Dumy państwowej uważają tutaj za dowód, że i lewe partye chcą spokojnej pracy w zakresie konstytucyjnym, a nie rewolucyjnym.

Krytykują ostro osoby, które z pomocą czerwonego sztandaru wywołują ferment, idąc często nawet nieświadomie ręka w rękę z prowokatorami, przynoszącymi szkody i krajowi i konstytucyi.

Londyn, 22 lutego. — Odpowiadając w izbie gmin na interpelacye w sprawie wynagrodzenia właścicieli parostatków, zabranych przez Rosyan w czasie wojny, Rensyman oznajmił, że rząd rosyjski dotychczas nie odpowiedział na propozycyę załatwienia, przez sąd polubowny sprawy o parostatek „Night Komandor". Co do parostatku „Malaka" zażądano już wynagrodzenia od Rosyi. Brytański ambasador w Petersburgu stara się o ile możności przyspieszyć załatwienie tej kwestyi. Co zaś do statku „Kalchas", Rensyman powiedział, że na wypadek jeśliby nie można było załatwić sprawy zgodnie, kwestya ta będzie oddana do rozpatrzenia sądowi polubownemu.

Teheran, 22-go lutego. — Nastąpiło uroczyste otwarcie perskiego Banku Narodowego. Medżylis postanowił przedsięwziąć energiczne środki przeciwko zwyczajowi kupowania administracyjnych i wojskowych urzędów. Utworzono osobną komisyę do pociągania do odpowiedzialności osób kupujących lub sprzedających takowe.

Nowemu zarządzającemu Chorasanu naznaczono stałą pensyę dla uniknięcia wyzysku ludności. Zapisują się coraz liczniej do ponownie zorganizowanej milicyi narodowej. W Teheranie zawiązuje się Towarzystwo, mające na celu boikot towarów europejskich, w szczególności zaś herbaty i cukru. Wreszcie, zawdzięczając taktownej działalności nowego gubernatora, bunty nie wznawiają się.

Londyn, 22 lutego.—Dziś przyjechała tu cesarzowa Marya Teodorówna.

Sofia, 22 lutego.—Po przemowie ministra finansów skupczyna przyjęła większością głosów umowę o zaciągnięciu 145-milionowej pożyczki.

Londyn, 22 lutego. — „Times" otrzymał wiadomość z Tokio, że w Japonii witają radośnie mającą być zawartą umowę angielsko-rosyjską. Prasa, komentując tę wiadomość, powiada, że traktat pomiędzy Anglią, Francyą, Rosyą i Japonią zabezpieczy pokój na Dalekim Wschodzie na długie lata. Według słów gazet, niema żadnych poważnych przeszkód do zawarcia tej umowy, która wsławiłaby na zawsze króla Edwarda.

„Morning Post" donosi, że w Waszyngtonie wydano rozporządzenie zjednoczenia eskadr: oceanu Spokojnego, filipińskiej i chińskiej w jedną flotę. Widocznie rząd uznał za konieczne mieć dosyć silną flotę do obrony Filipinów i zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych.

Berlin, 21 lutego. — „Vossische Zeitung" odzywa się bardzo pochlebnie o mowie Gołowina. Podkreślając fakt, że wojsko i włościanie nie podtrzymywali rewolucyi i że odezwa wyborska pozostała bez rezultatów, pismo jest zdania, że Duma zmuszona będzie wiele wykreślić z wątpliwych aktywów pierwszej Dumy. Duma powinna ostrzej odgraniczyć rzeczywistość od fantazyi i zastosować się do warunków istniejących. Pierwsza Duma chciała popłynąć z burzliwym prądem ludowym, obecna pozostawiona jest swoim siłom. Własne sprawy powinny zapewnić jej odpowiednie stanowisko. Słowa Gołowina o pracy stanowią niejako obietnicę, która z radością powinna być powitaną zarówno w Rosyi, jak zagranicą. Wniesienie projektu budżetu dowodzi poważnych zamiarów rządu oddania Dumie spraw, podlegających jej kompetencyi.

Z ostatniej chwili.

Monachium, 22 lutego. — Wczoraj zmarł tutaj hr. Stanisław Grocholski, obywatel z Podola.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Uwagi p. Nestora z „Rusi", przytoczone w n-rze 24 „Dziennika Kijowskiego", o stosunku między prasą polską i rosyjską należą, niestety, do tych bardzo dziś rzadkich, uczciwych głosów, jakie obecna prasa rosyjska poświęca ocenie myśli i usposobienia naszego społeczeństwa. Mało bowiem dziś jest dzienników, a jeszcze mniej publicystów rosyjskich, którzy tak powołanie i obowiązki swe, jak szlachetny p. Nestor, rozumieją i honor swój tak wysoko noszą. Przeważnie widzimy potworne przeinaczanie prawdy, ohydne szczucie jednej warstwy społeczeństwa na drugą, fałsz i obłudę, a w stosunku do nas—niegodziwe insynuacye i, jak się słusznie p. Nestor wyraża, nienawiść i „rusyfikacyjny szowinizm" nawet z pod pióra lewicy, a więc ludzi, którychby posądzić należało raczej o daleko idącą wyrozumiałość wobec skrajnych prądów.

Lecz jest to smutna sprzeczność, jaką nam przynieść musiała większa swoboda słowa, do której społeczeństwo w Rosyi tak długo tęskniło, a którą biurokracya tak skwapliwie tamowała! I dla dobrego psychologa zjawisko to powinno być zupełnie naturalnem. Większa łatwość uzyskania pozwoleń na różne wydawnictwa i, co zatem idzie, niesłychany wzrost ostatnimi czasy dziennikarstwa i jego znaczenia, sprowadzić musiał obok korzyści i szkody, sobie właściwe. Jakby z pod ziemi, zaczęli się pojawiać coraz to nowsi redaktorowie, coraz to nowsi wydawcy, częstokroć bez najmniejszego talentu i powołania, którym ani rozum, ani zdolność nie dały się wznieść inaczej na arenie społecznej, próżność zaś nie pozwoliła poprzestać na zwykłej mierze zasługi i na zwykłym zakresie działania, jakie Bóg wyznaczył przeciętnemu człowiekowi. Do stanu więc dziennikarskiego zabrał się każdy, kto chciał, nic więc dziwnego, że drukowane w wielu dzisiejszych dziennikach słowo ma o wiele mniejszą, aniżeli winno mieć, wartość i że mało kto weń wierzy bez zastrzeżeń tak, że się mimowoli wydaje, jakoby większa nieco wolność słowa samo tylko jego zepsucie przyniosła nam w pożytku!

Posiada wprawdzie prasa rosyjska parę przedsiębiorstw poważnych, od których może nawet ani jeden z naszych dzienników nie jest bardziej czystym, bardziej honorowym. Spotykamy w nich artykuły znakomite, mogące zająć czytelnika, bo przemawiające do jego duszy, myśli piękne i wzniosłe, których dobroczynny wpływ na społeczeństwo nie może być przecenionym. Dzienniki te, przez dłuższy czas nawet egzystując, ani razu poglądów swych nie zmieniły, przekonań nie zaparły, ani razu się nie ugięły, nie ulękły i nie spłaszczyły ani przed rządem, ani przed opinią publiczną. I jeżeli jest, w samej rzeczy, stronnictwo, które im sztandar swój powierzyło, to cześć mu za dobry wybór chorążych.

Lecz, niestety, wśród mnóstwa pism, jakie dziś wychodzą, mało wogóle jest takich, któreby się podobną szlachetnością wyróżniały, w prasie zaś rosyjskiej policzyć je można na palcach. Olbrzymia większość, aczkolwiek na pozór przemawia również językiem samego honoru i cnoty, lecz przez swe partyjne zabarwienie widzi to co, chce widzieć, nie głosi więc faktów, zaczerpniętych z życia, lecz rozsiewa fałszywe nowiny, wyciąga fałszywe wnioski, pisze kłamstwa i potwarze, a chociaż popełnia tem bardzo wielki grzech przeciw społeczeństwu, który powinienby być karanym na równi z mordem lub rabunkiem, jednak przechodzi to jej niepostrzeżenie, nikt jej tego grzechu za złe nie bierze, wolno jej ten grzech popełniać w biały dzień bezkarnie i publicznie! Nie mówiąc już o efemerydach, które skonały przez własną niedokrewność, obrachunek prasy rosyjskiej z dwóch lat ostatnich nic innego dać nam nie może... przeczytawszy nie jeden tegoczesny dziennik rosyjski, nie wie się dokładnie, co w rzeczy samej zaszło w świecie politycznym i ma się uczucie, że człowiek został od początku do końca ohydnie okłamanym tak w ważniejszych, jak i w drobniejszych sprawach.

Lecz nie myślę tu wcale pisać historyi tych dzienników, ani liczyć ich grzechów... nie zdołałbym nawet, gdyż trudno jest zapamiętać tego całego szeregu bezczelnych oszczerstw, twierdzeń i sofizmatów, z których się ta historya od dwóch lat składa... wartość moralna tych dzienników nie obchodzi mnie zresztą wcale, natomiast koniecznym mi się wydał artykuł o jednej z najgłówniejszych przyczyn zepsucia dzisiejszej rosyjskiej prasy, a mianowicie o straszliwem poniżeniu opinii publicznej społeczeństwa, które taką prasę znosi i słucha; dokładne studyum tego może być bowiem bardzo pożytecznem, nie mówiąc już o tem, że fakt tak smutny i tak gorszący nie powinien przejść bez uwagi i protestacyi.

Jeżeli się w samej rzeczy szuka przyczyn tego smutnego nad wszelki wyraz stanu obecnej rosyjskiej prasy, to znaleźć ich można najwięcej w samem społeczeństwie rosyjskiem, które przedewszystkiem nie zażądało od niej nigdy prawdy i uczciwości. Czy dany dziennik mówi o kraju, czy o ludziach, czy też o polityce lub o sprawach prywatnych, społeczeństwo pozwala mu kłamać, gdy zaś dany dziennik, radząc o sprawach poszczególnego narodu, stara się jaką kwestyę polityczną, choćby dla tegoż narodu najbardziej pożyteczną i pożądaną, w opinii publicznej—zohydzić lub obniżyć, społeczeństwo go słucha i powodować mu się daje... a więc nizkim musi być, zaiste, stopień opinii tegoż społeczeństwa, jeżeli zgorszenie takie może robić „organ publiczny" — organ sumienia, opinii i publicznego rozumu! Bo przecież nie dzienniki powinny stwarzać opinię publiczną, lecz jaka będzie opinia, takimi będą i dzienniki! Innemi słowy, uczciwość piszących zależy najzupełniej od woli czytających i wartość moralna każdego dziennika, zależna od społeczeństwa, które go czyta, zawsze może być taką, jak tego samo społeczeństwa zechce i zezwoli.

Wobec tego, o ile pożądanem jest zawsze zniesienie cenzury urzędowo-policyjnej, o tyle konieczną być musi cenzura opinii publicznej, obyczaju i honoru. Bo jeżeli zamykamy dom przed człowiekiem podejrzanej uczciwości, przed kobietą złej sławy, to tembardziej winniśmy się wyprzeć pisma, które nam daje tylko zły smak, fałsz, a obłudę jako codzienną strawę, którą, gdyby dawano nawet kajdaniarzom, toby się upomnieli w końcu o coś lepszego! Lecz społeczeństwo milczy, zjada strawę tę bez upomnienia, bez protestu, jakby zupełnie utraciło węch i podniebienie, jakby było jednym fizycznym lub moralnym kaleką!

Taki dozór uczciwej opinii nad prasą w Rosyi szczególnie wydaje mi się bardziej niż koniecznym i gdyby w istocie społeczeństwo zażądało tego, wtedy tylko prasa we własnym interesie byłaby inną, każdy szanujący siebie dziennik i dbały o swój byt w kłamstwoby nie popadł i strzegłby się szkalować.

Lecz, niestety, opinia publiczna, powtarzam, nie pyta dziś publicysty, czy o sprawach kraju pisze i radzi uczciwie, czy ze czcią ludzi i narodów dobrze lub źle się obchodzi! Więc też dziennik dzisiejszy zatruwa tu bezkarnie organizm społeczny i pierwszy lepszy niepowołany publicysta może nim z powodzeniem wojować.

I stąd—sprzeczność... dziwna, niepojęta! Wolność nowoczesna, wolność demokratyczna nie pozwala człowiekowi być felczerem, aptekarzem, nie pozwala pierwszemu z nich krew puścić nawet bydlęciu, a drugiemu gotować leki, dopóki obaj nie dowiodą, iż to robić umieją, gdyż inaczej mogliby szkodzić, mogliby zabijać. Lecz tenże felczer lub tenże aptekarz, jeżeli zechcą wydawać dziennik—wolno im to robić bezkarnie, chociażby tylko umieli układać litery: i nie powierzy im opinia publiczna ani psa, ani konia, by nie mogli robić na nich szkodliwych doświadczeń, a jednak pozwala im ludzi doświadczać, jak się im podoba, oddaje w ich ręce los kraju i cześć narodu! Tak jakby ten naród był najpodlejszem bydlęciem, z którem każdy może robić, co mu się podoba!

Na domiar złego i prawo, które pilnie przestrzega każdą formalną legalność i nieprzystosowanie się do niej, uważa za grzech śmiertelny, na inne przestępstwa patrzy obojętnie i pobłażliwie i nie wchodzi w to, iż są przestępstwa nierównie więcej karygodne, które, jak już wyżej powiedziałem, powinny być karane jako mord i rabunek, gdyż przynoszą i krajowi i społeczeństwu straszliwą, niepowetowaną szkodę... bo przecież skutkiem właśnie tych grzechów jest obecny straszliwy rozłam w społeczeństwie i... anarchia w całym kraju!

Zapewne, że każdy dziennik, mający swe przekonanie, ma prawo bronić swego przekonania; dziennik zaś, odpowiadający opinii stronnictwa, winien pomagać swemu stronnictwu do zwycięstwa. Lecz o ile dziennik ma prawo do obrony swego przekonania, o tyle winien i obowiązek swój wykonywać sumiennie, t. j. mówić prawdę, fałszywych wiadomości nie wymyślać, a niesprawdzonych nie rozszerzać i nie ogłaszać ich za prawdę i nie bałamucić tym sposobem opinii społeczeństwa.

Oto jest proste i zwięzłe prawidło uczciwości prasy, które dziś, niestety, widzimy w prasie rosyjskiej gwałcone i nieprawione codziennie niemal i na każdym kroku. I jeżeli pomimo to dzienniki, które ten grzech popełniają, cieszą się uznaniem i powodzeniem, to — oczywisty dowód przeciw społeczeństwu.

Szczególnie jaskrawie objawia się ta nieuczciwość niektórych dzienników w sprawie polskiej. Często w nich spotkać można artykuły, w których niewiadomo co bardziej podziwiać? czy śmiałość przekręcania prawdy, czy też skrajną partyjność? Pisząc o kwestyi polskiej, nie jeden publicysta rosyjski pozwala sobie na różne utopie i paliatywy dla wymyślonych a niesłusznych powodów, bo trudno przypuścić, by swe poglądy tworzył w prostocie ducha i dobrej wierze, bo gdyby tak było, to kiedy te utopie tyle razy już zostały zbite cyframi i argumentami, to wzgląd na siebie samego nakazałby mu wycofać się ze sprawy i błąd uznać. Prasa zaś nasza na te różne fałsze i przekręcania zmuszoną jest patrzeć cierpliwie i spokojnie, bo... niestety, jest... zależną! Wszystko to bardzo, naturalnie, potęguje tylko nieporozumienie obu społeczeństw, a z naszej strony — niechęć, podejrzliwość i uczucie słusznego żalu.

A jednak dzisiejsza publicystyka rosyjska powołaną jest do zadania zarówno wielkiego, jak i trudnego i ma przed sobą ogromnie szerokie pole działalności kulturalnej. Wobec przeważnej ilości w społeczeństwie ludzi niewyrobionych politycznie i wobec najróżnorodniejszych haseł, które tłum niekiedy porywają i prowadzą na manowce, jest to służba placówki publicystycznej twarda może, lecz i wdzięczna zarazem! Rozszerzyć horyzont pojęć i potrzeb umysłowych społeczeństwa, dać tłumowi hasło prawdziwie pozytywne, twórcze i dla jego poziomu myśli dostępne i wciągnąć go tym sposobem do pracy społecznej, znaczyłoby dokonać wielkiego dzieła i taki dziennik z pewnością porwałby masy i mógłby im przewodzić... i to byłaby rzeczywista praca nad uświadomieniem ogółu...

Głosy oburzenia, dające się coraz częściej słyszeć z łamów niektórych dzienników rosyjskich, pozwalają mniemać, iż nadejdzie czas, kiedy opinia publiczna stanie cała na gruncie powyższej zasady, a dzisiejsze zbrodnie, popełniane przeciw społeczeństwu, obrócą się na samych sprawców, którzy też za to poniosą wobec historyi najcięższą odpowiedzialność.

Że społeczeństwo rosyjskie nie jest jeszcze zupełnie spropagowanem, dowodem tego może służyć, iż są w tych samych warunkach przecież dzienniki lepsze, honorowe i nieskazitelne! Dowodzi to wyraźnie, że społeczeństwo otrząsa się powoli ze swej bierności i że, w końcu, między temże społeczeństwem a prasą nastanie wspólność zasad i przekonań... Lecz do tego daleko jeszcze... i na razie rady na to niema, chyba lata całe i nowe pokolenie naprawić to zdołają! Gdyby opinia publiczna chciała się podnieść i być szanowaną, trzeba, żeby się społeczeństwo wyparło większej części dzisiejszych pism, co jest zgoła niemożliwem. Gdyż na to trzeba odwagi! trzeba woli! A tej dziś nie widać. Ze smutkiem więc przyznać trzeba, że wszystko i nadal zostać może, jak było i jest dotąd. Dumni i silni swą legalnością w obliczu prawa, najgorsze dzienniki wychodzić będą długo jeszcze z czołem wysoko podniesionem, a społeczeństwo będzie po dawnemu wierzyć im i słuchać!

Namnożyło się dziś stronnictw politycznych bez liku, tak zachowawczych, jak i postępowych, a właściwie jednegoby trzeba było stronnictwa porządnych ludzi. Niechby to byli arystokraci, lub demokraci, monarchiści, lub socyaliści... byleby tylko ludzie uczciwi, ludzie honoru i obowiązku, dobrej wiary i dobrego słowa... byle nie kłamali i kłamać nie dozwalali, słowem, byleby byli ludźmi porządnymi w całem znaczeniu tego słowa.

Takie pokolenie wychować — jest to jedyny ratunek dla społeczeństwa, w którem stare pokolenie zanadto się już ze złem otarło, by wierzyć można było w narodzenie się pośród niego sprawiedliwej i poważnej opinii publicznej.

Jan Urbański.

Korzystając z gościnnej rubryki „Głos wolny", nie mogę nie odpowiedzieć panu Zetce na jego artykuł, w n-rze 37 „Dziennika" pomieszczony.

La critique est facile, mais l'art est trop difficile.

Z odmiennych wrażeń, jakie p. Zetce wyniósł z przedwyborczego zebrania w Latyczowie, widocznem jest, że patrzył się nań z punktu widzenia obserwatora, usiłującego dojrzeć tylko odwrotną stronę medalu.—Ha, prawda, i na słońcu można plamę dojrzeć, jak kto tego chce i szuka! Ale sz. p. Zetce prawdopodobnie nie wiedział, a może i nie chciał wiedzieć, z jakim to trudem zebrało się to przedwyb. zgrom. Gdyby sz. p. Zetce, zechciał towarzyszyć któremukolwiek z komitetowych w wędrówce po okolicznych zaściankach wśród błota i słoty i spotykać się z odpowiedziami tej treści: „Taj na cóż to? Taj do czegóż to wszystko? Czy to co z tego będzie?". Prawdopodobnie zmieniłby swoje przekonania i byłby w sądzie pobłażliwszym. Jakże tu nie patrzeć przez „różowe szkła" na tych maluczkich, którzy, przetarłszy oczy z długiego, letargicznego uśpienia, usłuchali słów zachęty i z rozbudzonego poczucia obowiązku stawili się na to zgromadzenie w komplecie. Jakże to smutnem i bolesnem jest, gdy w szeregi takich z trudem uświadomionych elementów rzuca się cień gołosłownych podejrzeń i rozczarowania. Jeżeli p. Zetce, znający wyżej przywary naszych przodków i historyę naszą po nad wskazówki Iłowajskiego, dojrzał w naszem zgromadzeniu jakieś nadużycia jednostek, agitacye i wpływy plutokratyczne, to dlaczegoż nie miał tyle cywilnej odwagi, aby je tamże na miejscu zdemaskować, wystawić na widok publiczny i zło w zaraniu zażegnać, tembardziej, gdy się widzi zagrożoną placówkę interesów narodowych, a czekał cierpliwie, w milczeniu, aż się wszystko skończy, aby potem z pod czarnych szkieł swoich rzucić cień na całe zgromadzenie. Każe się nam p. Zetce wzorować na Poznańskiem — to bardzo słuszne. Ależ tam w Poznańskiem ludzie kulturalni, już dawniej politycznie uświadomieni, zdrajców i przedawczyków nazywają po imieniu i imiona ich publicznie drukują.

Strzelając bowiem z poza płota, trafia się nie zawsze do celu, a częstokroć w niewinnych i wprost wywołuje niepożądany i odmienny skutek. Że każde wybory na świecie zadowolnić wszystkich nie mogą—to rzecz prosta i z góry wiadoma. Zawsze się znajdą niezadowoleni, co nawet podkreśla p. Zetce, że nie jest głosem odosobnionym, z powodów, albo wygórowanych swych niepraktycznych i niedościgłych pragnień, albo naprężonych towarzyskich stosunków, albo nakoniec zawiedzionych osobistych nadziei, bo i to często bywa. Ale trudnoż wszystkim i dogodzić. Każdy został wybrany absolutną większością głosów, a więc *vox populi, vox Dei* i trzeba się z tem zgodzić.

Gdyby sz. autor tego artykułu wrażeniami swemi podzielił się tylko w gronie swego towarzystwa, pomiędzy równymi sobie malkontentami—to byłoby dostatecznem, bo gdyby zechciał zstąpić o pół szczebla niżej pomiędzy maluczkich, z pewnością nie zrobiłby im tej bolesnej krzywdy, ogłaszając publicznie te gołosłowne zarzuty. Nie miałby odwagi i serca tem ich rozczarować, na przyszłość zmrozić i ostudzić w szczerem przekonaniu, że spełnili świecie swój obowiązek narodowy i że zasiadali w zgromadzeniu Polaków, porządnych i uczciwych ludzi, zespolonych jedną myślą spełnienia obywatelskiego czynu. Do tej większości maluczkich sam należę i przez szkła „dobrodusznego zadowolenia" widzę, że ten powiat latyczowski, przyćmiony „szarym tonem", jak go chce pomalować p. Zetce, pomimo ciężkich i to może bardzo ciężkich warunków, wywiązał się ze swego obowiązku należycie i ilością wybranych Polaków do gubernii nie dał się prześcignąć żadnemu z powiatów na Rusi. Co się stało dalej w gubernii, to temu powiat latyczowski nie winien. Niech więc p. Zetce zatrute swe strzały w inną stronę skieruje.

M. G.

OFIARY.

Na loteryę fantową i Kiermasz na rzecz Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności w Kijowie, mający się odbyć d. 23, 24 i 25 lutego roku bieżącego.

Od dnia 19 do dnia 20 lutego włącznie otrzymano: Od Adolfa Marcińczyka (20 pudełek mydeł i 6 but. wody kol.) fantów 26. Od p. Zielińskiej fantów 2. Od p. Marcinczykowej Jadwigi (obraz malowany na atłasie) fant 1. Z magazynu A de Lure et Fils wina butelek 10. Z magazynu L. Pigłowskiego 55 pocztówek i fantów 24. Z magazynu «Prowodnik» (2 dywany «linoleum») fantów 2. Od p. Jana Czachórskiego (własna jego akwarela) fant 1. Od p. Maryi Sokołowskiej (27 paczek pierników i 5 butelek miodu) fantów 32. Od p. Kulczyckiej fantów 3. Z magazynu p. Andrzejowskiego i pp. Kulikowskich (figura terakotowa) fant 1. Od p-wa Emerykostwa Mańkowskich (para młodych prosiąt «Berkschirów») fantów 2. Z magazynu Horowitza 5 funtów karmelków) fant 1. Od p. Maryi Sokołowskiej fantów 10. Od pp. B. i S. Komarnickich pocztówek 87 i (zabawek) fantów 8. Od w-go Szuckerta (dzwonek elektryczny słoń) fant 1. Od pp. Przeździeckich fantów 8. Od pp. Sawickich (maszynka do kawy, drobne fanty i ryciny) fantów 21. Od panien Jadwigi i Aliny Sawickich (robótek) fantów 6. Od w-go Idzikowskiego (3 obrazy hromolitografie w ramach) fantów 3. Od dnia 19 do dnia 20 lutego włącznie wpłynęło: pocztówek 142 i fantów 162. Co, razem z uprzednio ofiarowanemi, stanowi 464 rb., fantów 2.233, pocztówek 1.225 i biletów do teatru 10.

Prezes komitetu kiermaszowego

Dr Maryan Pieńkowski.

Na Macierz Szkolną.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożył p. Władysław Iwański 100 rb.

Giełda petersburska.

22 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	73
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	347 1/2
" " 1866 r.	278 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	232
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	412
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	453
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo".	162 3/4
" Bransk. Relsk. Fab.	108 1/2
" Putiłowsk.	105
" Bakińsk. T-a Naftow.	544
" Naft. T-a Br. Nobel.	490
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	151 1/2
" Petersb. Prywat. i Komm.	162 1/2
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	70
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	92 1/8
" 1906 r.	86 5/8
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie z papierami dywidendowemi słabe; z funduszami stałe, i premiówkami cache.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Paszkińskiej